Kolekcja
Emila Kornasia

Miejska Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
WRAZ Z KRONIKĄ CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LATACH 1914-21.

ROK II. LWÓW 1925 ZESZYT 16. (20)

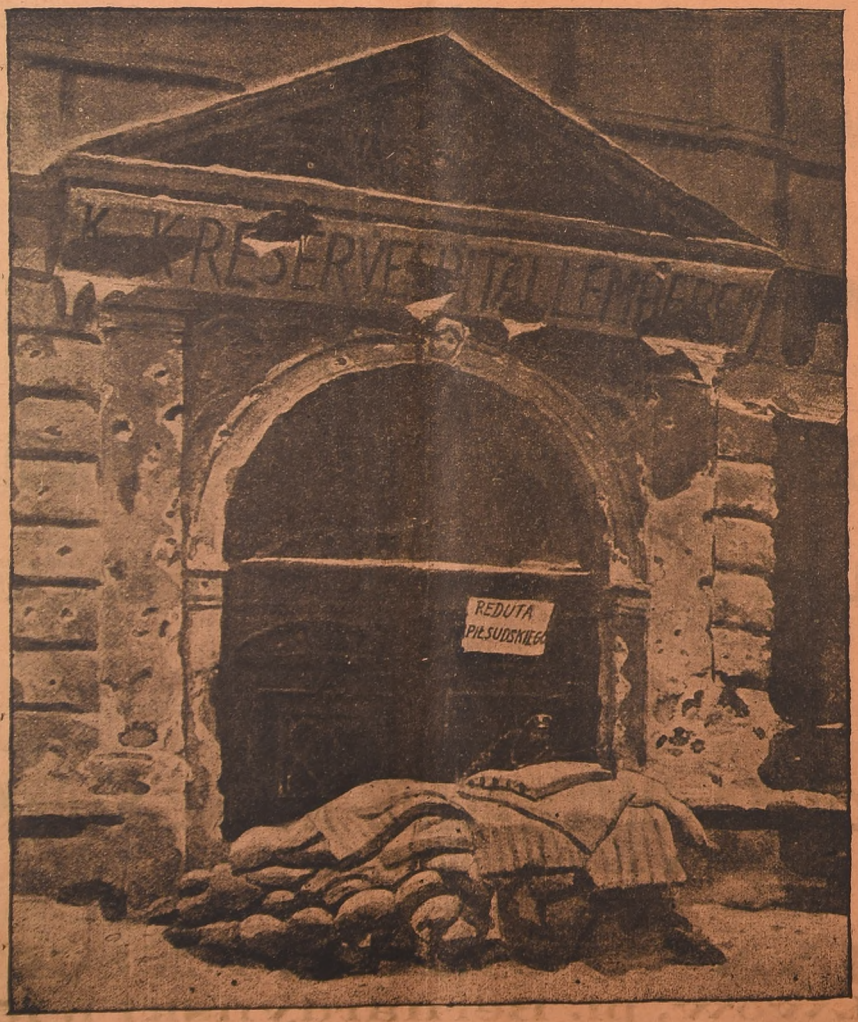

ZESZYT POŚWIĘCONY OBRONIE LWOWA.

SUKNA

z pierwszorzędnych fabryk
BIELSKA — KĘT — RAKSZAWY
oraz
ORYGINALNE ANGIELSKIE
poleca

ZENON GROCHOLSKI

LWÓW, ul. WAŁOWA 9. (Gmach Miejskiej Kasy Oszczędności).

MATERACE -- KOŁDRY -- PODUSZKI

PIERZE NA WAGĘ

Koce - Sienniki - Prześcieradła - Poszewki - Watę

poleca

Władysław Weber, Lwów Batorego 2.

Sztuczna farbiarnia i chem. pralnia

oraz **farbiarnia futer** na sposób lipski

Lwów, plac Bernardyński 15.

Filje: TARNOPOL, ul. Lwowska 6.
STRYJ, ul Sobieskiego 12.

ŁÓŻKA-UMYWALNIE-NOCNE SZAFKI

z żelaza i mosiądzu poleca

Fabryka mebli żelaznych i mosiężnych

JAN WOZACZYŃSKI

Lwów, pl. Bernardyński 1. 15.

Nr. 16. (20) Lwów, dnia 1. listopada 1925. Rok II.

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI WRAZ Z KRONIKĄ CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LATACH 1914—1921.

Wychodzi każdego 1-go i 15-go.

WYDAJE I REDAGUJE KOMITET WYDAWNICZY: Dr. F. Konieczny, Dyr. J. Niemiec, Dr. J. Rogowski, Prof. M. Strońska, Z. Zygmuntowicz.

Lwów-Skrytka 98. Cena egzempl. 1 zł.

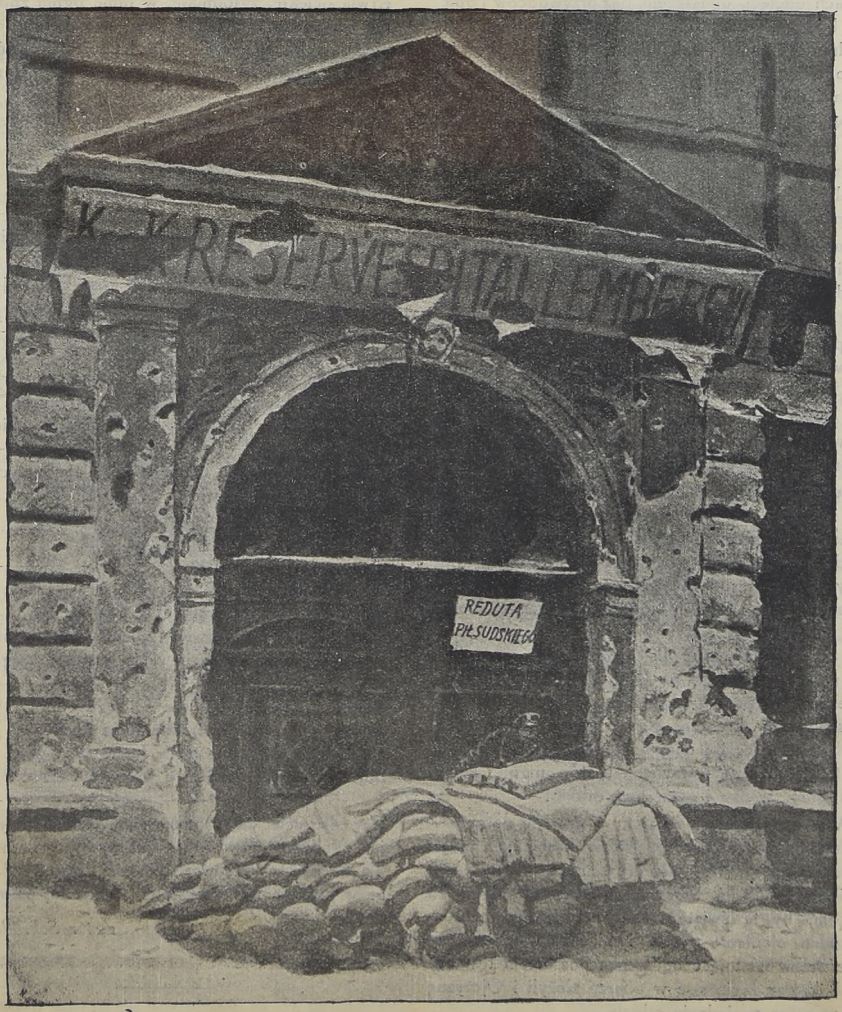

Reduta w gmachu Seminarjum, obok poczty, w czasie walk listopadowych we Lwowie.

W NOC LISTOPADOWĄ...

Kąpała się jeszcze jesień w promieniach słońca październikowego i otulała ziemię szkarłatem liści z drzew zlatujących, kiedy z ust do ust tajemna wieść szła: czuwaj!

Serce narodu, lat tyle niewolą okute, poczęło wzbierać i mocniej tętnić, czekając na odzew, by drgnąć i lud cały do czynu powołać!

Naród odczuwał, że zbliża się dzień odwetu, dzień Zmartwychwstania, że całą dłonią trzeba teraz dzierżyć bieg wypadków, by stanąć silnie i zgodnie. My, tu na kresach odcięci, opuszczeni, bez przywódców i opiekunów, bez wieści ze stolicy, zjednoczeni duchem i siłą woli, zdradliwie przez tak blizkie lecz tak obce żywioły opadnięci — stanęliśmy jako jeden mąż do walki na śmierć i życie!

„Nie damy ziemi" szumiały nam drzewa z nad mogiły czuwającej poetki, „nie damy ziemi" śpiewały dzieci nasze, którym smutek ojców z piersi pieśń tę wyrywał i „nie damy ziemi", było celem postanowienia i poświęcenia!

Takie było podłoże zespolenia się, to było rozkazem i poczęciem wielkiego czynu, co Polskę całą przebudziło.

A nad wszystkiem czuwał duch Komendanta, który poza mury Magdeburga siłą swą niepospolitą rzucił w umysły nasze promyczek światła, do boju wezwał i „Jeszcze Polska" w czyn zmienić nakazał.

I duch Komendanta był nam przewodnią myślą i kierował każdym niemal krokiem, bośmy się wzorowali na Jego czynach i Jego postanowieniach!

Legjoniści i Peowiacy bez broni, rozkazów, bez chleba i butów, bez wodzów, nauczeni w Związkach, Drużynach, Legjonach i Oddziałach P. O. W. wszczęli z młodzieżą i dziećmi, z kobietami i starcami bój o kresy wschodnie od Lwowa — po Wilno, bo takie było przykazanie i taki miał być koniec naszych znojów!

I tak powstała noc listopadowa, która przeszła z Domu Akademickiego po Dom Techników i Szkołę Sienkiewicza — poza Zbrucz i po Wilno, by wreszcie na wschodnich kresach słupy graniczne wytyczyć i w drugą rocznicę tej nocy listopadowej... Polskę całą, jak ją tylko poeci wymarzyli — u stóp narodu i jego Wodza, silną, wielką i szczęśliwą oddać!

A w owej nocy, niechaj tu w grodzie naszym — myśl ludu naszego skieruje się w stronę tych mogił i kurhanów po granicy całej rozsianych i gorące modły niechaj w dzień Wszystkich Świętych płyną ku niebiosom, by tę świętą ziemię na wieczne czasy — serdecznem ciepłem otulały i niechaj w dzień ten liście z drzew zlatujące będą nam poszumem tęsknicy do tych, którzy życie swe w ofiarze złożyli i Ojczyznę wolną w nasze posiadanie oddali.

A nam szczęśliwym, którzy dożyli — przykazaniem niechaj zostanie:

„Nie damy ziemi skąd nasz ród —
„Tak nam dopomóż Bóg!"

Z. Zygmuntowicz.

* * *

Krwią ociekłe, zgłodniałe, w łunie ognia znów,
nie zdoławszy zabliźnić jeszcze swoich ran,
nieugiętych, kresowych gniazdo polskich Lwów
w huraganie dział gnie się jak pod burzą łan.

— — — — — — — — — — — — — — —

Z pośród ciężkich, nawisłych ponad miastem chmur,
raz po razu błyska niewstrzymany grom,
z jękiem cichym ktoś pada pod uliczny mur —
wali się gdzieś z łoskotem rozszarpany dom.

— — — — — — — — — — — — — — —

Między ludźmi chichocząc chadza jawnie śmierć,
towarzyszką się stała, już nocą i dniem —
w chudych dźwiga piszczelach kosy krwawej żerdź
i zabija bezbronnych, swym trującym tchem.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nikt nie myśli już o niej. Jeden więcej trup
wszak nie zdoła przerazić bólem skutych serc
w mieście, które jest całe jak otwarty grób,
przemieniony w ostatnią z zapomnianych twierdz.

— — — — — — — — — — — — — — —

Z jej niezłomnych i dumnych, ogniem żartych baszt
tak jak dawniej, powiewa Święty Biały Ptak
niby w morzu tonący okrętowy maszt
całej Polsce ostatni daje życia znak.

— — — — — — — — — — — — — — —

Oczy dymem złzawione, trudem zryta twarz,
rozpalony karabin grzmi z omdlałych rąk
a nie zejdzie z placówek czujna, wierna straż,
murem ciał się młodych waląc gęsto w krąg.

— — — — — — — — — — — — — — —

Żołnierz, dziecko, kobieta — każdy dobrze wie,
że mu życie ofiarnie trzeba teraz nieść,
że choć dusza już w męce łamie się i gnie
bój trza stoczyć ostatni o wolność i cześć.

— — — — — — — — — — — — — — —

Czy słyszycie, jak gromem ziemia zdala drży,
jak zbudzone powstają widma dawnych snów?
To do baszty kresowej lecą wici skry,
że w obronie nas wszystkich w kwi się **pławi Lwów!**

Artur Schröder.

Obrona Lwowa

(pierwsze chwile).

(Z.) W drugiej połowie roku 1918 wzmogła się praca w tajnych organizacjach wojskowych, które od czasu rozbicia się Legjonów intenzywnie pracowały na terenie lwowskim. Wśród nich najwięcej czynną była P.(olska) O.(organizacja) W.(ojskowa), która od 1917 r. organizowała wojsko polskie. P. O. W. liczyła we Lwowie silną kadrę a duży zespół oficerów legjonowych pracujących z całem zaparciem się w organizowaniu i wyszkoleniu zaciągającej się młodzieży, nadał pracy tej cechę regularnego wojska.

Drugim czynnikiem zorganizowanym była „Komenda Mobilizacyjna" skupiająca przeważnie Legjonistów II Brygady i Pol. Korpusu Posiłkowego (P. K. P.) organizacja — liczyła wielu wybitnych oficerów i podoficerów a także wielu szeregowców.

Pozatem zorganizowana była „Wolność", która pracowała wśród oficerów Polaków w wojsku austr. Stała ona w ścisłym kontakcie z P. O. W. Również działała org. „Polskie Kadry Wojskowe" (P. K. W.), która aczkolwiek nieliczna, miała kilkunastu oficerów przygotowujących się do zbrojnego czynu.

Najszybsze i najlepsze wywiady dostarczało P. O. W.

Tam też dostały się pierwsze wiadomości o planowanym zamachu rusinów.

P. O. W. nakazało mobilizację! Niestety — mimo dostarczonego dnia 28 października 1918 przez ob. Z. odpisu telegramu Nacz. Komendy austr. w sprawie oddania wojsk austr. do dyspozycji tworzącej się we Lwowie „Rady Narodowej" i mimo, że wiedziano o tem o tem powszechnie, że we Lwowie tylko ruska rada narod. utworzyła się, czynniki miarodajne nie wierzyły w możliwość zamachu austro-ruskiego a członkowie polskiej rady nar. w Krakowie, jeszcze o 11 wieczorem dnia 31 października — telefonicznie zakazywali jakiegokolwiek zbrojnego ruchu, bowiem już 1 listopada zjechać mieli na stałe do Lwowa.

Tak więc nie mogły oddziały polskie zająć miasta w imieniu Rzeczypospolitej i w nocy bez przeszkód miasto dostało się w ręce zamachowców, w ręce buntowników.

* * *

Na pierwszą wiadomość o przygotowującym się w skrytości zamachu prusko-austrjacko-ukraińskim, kończyły polskie organizacje swe przygotowania i z kilku stron równocześnie rozpoczęto starania o skoordynowanie akcji wojennej wszystkich tych organizacji. Szczególnie usilnie działały w tym kierunku P. O. W. i P. K. W. Po kilku konferencjach przedwstępnych, po wysłaniu kurjerów do Rydza-Śmigłego i Roji, odbyło się kilka posiedzeń między przedstawicielami P. O. W. i P. K. W., a rezultatem ich było zwołanie ogólnego posiedzenia wszystkich organizacji na 31 października, 6-ą wieczorem, w mieszkaniu ówczesnego maj. Śniadowskiego, celem omówienia sprawy jednolitej komendy. Na posiedzenie to przyniesiono już pierwsze wiadomości o zaczętym zamachu ukraińskim w koszarach 15 p. p. Po długiej dyskusji zgodzono się na jedną komendę w osobie dotychczasowego komendanta P. K. W. t. j. ówcz. kpt. Czesława Mączyńskiego. Na tą jednolitą komendę nie zgodził się jedynie przedstawiciel P. K. P., kpt Kamiński. Mimo to, mając zjednoczonych ogromną większość zorganizowanych sił wojskowych, przystąpiono do obmyślenia akcji i sposobu działania, co odbiło się na drugiem posiedzeniu, tego samego dnia o godz. 9-tej wieczorem, w Domu Akad.

Komendant Obr. Lwowa ówcz. kpt. Czesław Mączyński.

W konferencjach tych brali udział: z ramienia P. O. W. ówcz. por. Laveaux i Otowski, z Org. Wolności por. Zbych-Pruchnik i Nawrocki, z P. K. W. kpt. Mączyński, z P. K. P. kpt. Kamiński a z poza zorganizowanych mjr. Śniadowski i kpt. Pieracki.

Nadmienić wypada, że dnia 31 paźdz. odbyła się w mieszkaniu ówcz. pułkownika Sikorskiego (Fredry 7) odprawa oficerów P. K. P. na której pułk. Sikorski zawiadomił o rozkazie Rady Regenc. mianującym gen. Puchalskiego komendantem w Małopolsce Wschodniej a jego szefem sztabu płk. Sikorskiego.

Równocześnie zamianowano kpt. Kamińskiego dowódcą miasta a kpt. Trześniowskiego dcą bataljonu. Pułk. Sikorski polecił im wystąpić jawnie dnia 1 listopada i ogłosić w ratuszu w porozumieniu z zarządem miasta przynależność Lwowa do Polski.

Na tej podstawie — niezgodził się kpt. Kamiński na oddanie swych oddziałów pod rozkazy wybranego przez pozostałe organizacje kpt. Mączyńskiego.

* * *

Tak więc wybrano komendę, która nie orjentując się w sytuacji poleciła licznie zebranym w domu Akad. przy ul. Łozińskiego — rozejść się do domu.

Przedtem ale P. O. W. obsadziło większym oddziałem dom przy ul. Akademickiej 1 (Liga Kobiet) gdzie dowódcą był por. Deschou, Dom Akad. przy ul. Łozińskiego, wysłano większy oddział z kpt. Wiktorem (Kopciem) do Rzęsny Polskiej celem rozbrojenia sto-

jącej tam artylerji austrjackiej, a wreszcie wysłano oddział z 10 ludźmi z por. Zygmuntowiczem — do zajęcia i obsadzenia głównej poczty.

Był to zatem pierwszy posterunek obsadzony w nocy 31 października 1918 przez polski oddział wojskowy.

Posterunek ten ściągnęła komenda P. O. W. około godziny 12-tej w nocy, pozostawiając tam tylko łącznika.

Kpt. A. Kamiński, dziś pułk. S. G. i szef sztabu O. K. VI.

Z rozkazu kpt. Kamińskiego, udał się około 10-tej wieczorem oddział P. K. P. z kpt. Trześniowskim do wyznaczonych koszar w szkole Sienkiewicza i tam pozostał, wystawiając posterunki i łączników. W tym czasie zginął peowiak ś. p. leg. ppor. Andrzej Bataglia który udał się do koszar przy ul. Kurkowej celem wywiadu i uwolnienia przyaresztowanych wojskowych Polaków. Padł z ręki ruskiego żołnierza, ciężko ranny, a w kilka dni potem zmarł.

Śp. ppor. Andrzej Bataglia
padł pierwszy we Lwowie, w nocy 30 paźdz. podczas wywiadu w koszarach przy ul. Kurkowej.

Była to pierwsza ofiara, pierwszy żołnierz polski, który w Odrodzonej Ojczyźnie poniósł śmierć — z ręki wroga.

Mimo nakazu rozejścia się większy oddział P. O. W. z por. R. Wasilewskim wymaszerował z Domu Akadem. do domu Techników przy ul. Issakowicza, gdzie miał oczekiwać dalszego rozkazu.

Oddział ten, liczący około 40 ludzi, wśród których byli Legjoniści: Jaster, Kruchowiecki, Krupiński, Mościcki, Skalski, Szydłowski, Weber, Zawadzki, Zaborowski, wszyscy z P. O. W. a także wielu Techników — zajął wpierw Technikę, gdzie mieścił się szpital austr. rozbroił posterunki austr. i po zabraniu 20 karabinów i trochę amunicji wyruszył do Domu Techników, gdzie z powodu zjazdu młodzieży polskiej, przybyło wielu ochotników. Tak więc por. Wasilewski

Por. R. Wasilewski.

zajmując Technikę, względnie obsadzając Dom Techników a kpt. Trześniowski — Szkołę Sienkiewicza — stworzyli pierwsze podłoże możliwości Obrony Lwowa a dalszy rozwój wypadków, jak zdobycie broni w koszarach policji przez por. Felsztyna, zajęcie przez por. Jastera koszar obok miejskiej elektrowni i zabranie tam 100 karabinów i t. p. rozwinął się w przepiękny i bogaty w bohaterskie epizody — opór i hart „lwowskich dzieci", które własnemi piersiami i własną krwią oddały Lwów i Małopolskę Wschodnią — Zmartwychstałej Ojczyźnie. Pozostawiając zestawienie obszernej kroniki walk we Lwowie do następnych zeszytów „Panteonu Polskiego" podajemy jeszcze nazwiska oficerów Komendy: Komendantem był kpt. Czesław Mączyński, zastępcą: kpt. Leg. Nilski-Łapiński, szefami sztabu inż. Bac i inż. Widomski, ofic. oper. Leg. Aleksander Rutkowski, refer. broni por. Adam Pruchnik, (z Wolności) ref. techn. por. Juliusz Kudelski (P. O. W.) Nacz. lekarzem i aprow. Dr. Węgrzynowski (P. K. W.) adjutantami ppor. Garbień (P. K. W) Borkowski i Otowski (P. O. W.) Dnia 2 list. przybyli Dr. Mejbaum (prasa), Feliks Daszyński (Leg.) i Sieleski, a dnia 3 listop. przybyli do Nacz. Komendy kpt. Dr. Jakubski, obejmując szefostwo sztabu zaś 5 listop. mjr. Kmita, kpt. de Laveaux por. Rak, Rechowicz, Dr. Browiński, kpt. Pieracki, Dr. Gluziński, por. Ajdukiewicz, por. Sokołowski i Hreniowski.

Po przeniesieniu na ul. Grunwaldzką nastąpiły zmiany w sztabie. Inż. Bac objął referat broni i amu-

nicji, dopomagał mu por. Ajdukiewicz, por. Sielecki prowadził kompanję sztabową, Dr. Mejbaum prowadził dziennik działań bojowych, a od 13 listop. redagował komunikaty bojowe, Dr. Broniewski był skarbnikiem.

Mjr. Kmita był oficerem inform. a dopomagali mu por. Rak. Inż. Widomski prowadził referat polityczny. Szefami sztabu byli kpt. Nilski i Jakubski.

Kpt. dziś pułk. S. G. Boruta-Spiechowicz.

Owcz. kpt. dziś ppłk. Karol Baczyński.

Walka o Lwów trwała do 22 listopada. Krwawo bronił się sławny Gród kresowy! Kilkuset zabitych, przeszło 1000 rannych! Każda piędź złemi zdobytą była na wrogu, który nie liczył się z niczem! Artylerja biła w tę „polską" dzielnicę, niszczyła domy i szpitale, lotnicy rzucali bomby, liczna piechota dniami całymi biła w piersi nielicznej garstki obrońców, głód i chłód dokuczał wszystkim — lecz nie przemógł wróg!

Miasto zostało polskiem!

Komenda Obrony Lwowa:

L. Gluziński, Dajczak, Bac, Sieleski, Nilski-Łapiński, Kmita, Mączyński, Ajdukiewicz, Dr. Jakubski, Mejbaum, Borkowski, Browiński, Laveaux, Z. Pieracki, Węgrzynowski, Garbień, Rak.

Józef Piłsudski o Obronie Lwowa

(Z odczytu we Lwowie z dnia 8. sierpnia 1923).

Jak wiadomo, z końcem roku 1918 znajdowałem się w mieście Magdeburgu w Cytadeli. Byłem od polskiego życia rozmyślnie najzupełniej izolowany. Życie polskie biegło hen, gdzieś daleko, nie dając mi żadnych danych o sobie. Izolacja ta była doprowadzona do tego stopnia, że do mnie wiadomości o świecie zewnętrznym dochodziły jedynie z gazety codziennej, wychodzącej w Magdeburgu „Magdeburgerzeitung". Z niej tylko mogłem czerpać dane i wiadomości o mojej ojczyźnie. Z tych danych względnie ubogich przed przyjazdem 11 listopada do Warszawy, zostało mi w pamięci jako drogowskazy, jako dane, z którymi do Polski jechałem, kilka zaledwie dziwnych rzeczy. Pierwszą wiadomością był wetkięty mi w ręce na parę tygodni przed uwolnieniem, czy to przez sympatję, czy to przez złośliwość podoficera tygodnik niemiecki, w którym znalazłem ku memu wielkiemu zdziwieniu mój portret z podpisem minister spraw wojskowych Polski. Z krótkiej przy tem notatki widziałem, że chodzi o jakiś gabinet Świerzyńskiego, o którym pierwszy raz słyszałem, że mógł istnieć w Polsce. Byłem w nim jakoby ministrem spraw wojskowych, który siedział w Magdeburgu. Pamiętam, jak śmialiśmy się z moim kolegą w więzieniu gen. Sosnkowskim, jak kpiliśmy, jako z symbolu Polski, iż minister spraw wojskowych tego kraju jest nie gdzieindziej, jak w więzieniu.

Komendant na froncie lwowskim (1919); w brygadzie pułk. Mączyńskiego.

Drugi fakt, który doszedł do moich uszu, dotyczył tak zwanego zaboru austrjackiego. Mianowicie w piśmie napadającem ustawicznie na słabość sojusznika, na Austrję, był patent cesarza Karola, nadający nagle wielkie prawa ludności i rzucający do „swoich wiernych krajów i narodów" wezwanie, by same się zajęły swoim losem, dzieląc, że tak powiem, dawną Austrję według krajów, według narodów, nie dając im zresztą określonych zadań, dzieląc raczej mienie i dobro pomiędzy te narody. Pomiędzy tymi narodami byli też i Polacy.

Przyjechałem do Warszawy 11 listopada, to znaczy w związku z wypadkami lwowskimi, w dziesięć dni po rozpoczęciu we Lwowie starć czy bojów.

Historja zatem tych 10-ciu dni wraz z wszystkimi perepetjami nie należy w żadnym wypadku do mnie i w żadnym związku ze mną nie była. Jeżeli piękne Lwowianki i równie zacni Lwowianie przypuszczają, że w Warszawie, gdym tam przyjechał, słowo padło kiedykolwiek o Lwowie, to grubo się mylą.

Niemiec był jeszcze na miejscu. Żołnierz niemiecki chodził jeszcze po ulicach Warszawy. Setki ludzi bezrobotnych, których Warszawa w owym czasie miała, o ile mi się zdaje, zajmowało znacznie więcej umysły i trosk w sercach, niż jakiekolwiek rzeczy, które się działy gdzieindziej.

Minęło w ten sposób dla mnie kilka dni, w czasie których główną moją pracą było nie zajmowanie się Lwowem, lecz uregulowanie w jakiś sposób swego osobistego stosunku do zjawisk, których nie zbadałem dotąd, do których nie byłem przygotowany i które wielkim, olbrzymim pochodem tłoczyły się na mnie, żądając odemnie ustosunkowania się do nich. Z tej masy i powodzi faktów dowiedziałem się, że w Krakowie urzęduje Komisja Likwidacyjna, rządząca i czyniąca na podstawie patentu cesarza Karola. Dowiedziałem się również, że w tej Komisji Likw. są reprezentowane wszystkie stronnictwa, jakie istniały zgodnie z moimi poprzedniemi wiadomościami w tak zwanem Królestwie Galicji i Lodomerji. Dowiedziałem się, że dowodzi tam wojskiem mój dobry znajomy gen. Roja, a w Lublinie mój dobry znajomy i podwładny gen. Śmigły, tak jak w Warszawie dowodzi gen. Rozwadowski. Pierwszem mojem dążeniem było zespolić to co jest siłą.

Starałem się więc zebrać wszystkie dane o stanie wojska i stanie siły w całej Polsce. W tym też czasie przybiegały do mnie najrozmaitsze wiadomości o stanie Lwowa.

Dowiedziałem się, że od pierwszej prawie chwili walk lwowskich szefem sztabu obrony jest jeden z moich oficerów, mianowicie zmarły obecnie Łapiński. Około dnia 20 listopada (ściśle daty ustalić nie mogę) przyleciał wreszcie lotnik Stec, który mi w imieniu tegoż Łapińskiego zdał sprawę z tego, jak jest we Lwowie. Powtarzam prawie dosłownie jego raport: „Mniejsza część miasta jest w rękach polskich, a większa część w rękach ruskich. Boje nie są ciężkie, ogromna część społeczeństwa polskiego (wymienił mi różne nazwiska) pertraktuje z Rusinami o coś w rodzaju condominium nad Lwowem, nie wierząc w możliwą obronę i posiadanie miasta w całości. Obrona polegała na garstce

legjonistów, na większej znacznie ilości młodzieży, bardzo nieraz młodej, z trudem wytrzymującej ciężary".

W tej sytuacji zmierzywszy swoje możliwości, powiedziałem temu oficerowi: „Leć człowieku, z powrotem i staraj się trafić do Krakowa. Tam życie spokojnie idzie, może Kraków będzie mógł dać jakąś pomoc. Ja w czasie nieokreślonym, bo nie mam możności określić czasu, przystępuję do organizacji wojska i ruszam lecz kiedy — nie potrafię tego powiedzieć".

Z wielką ulgą dowiedziałem się, względnie prędko, że 5 pułk Legjonów, stojący w Przemyślu na wieść o tem, że Lwów jest bardzo zagrożony, i że traci nadzieję utrzymania się, pod dowództwem pułk. Tokarzewskiego ruszył naprzód na ratunek. Dziełem więc 5 pułku było to, że Lwów pozostał w rękach polskich. Zrobił to 5 pułk Legjonów. Decyzja ppułk. Tokarzewskiego który poszedł wbrew swym przełożonym do was, Lwowa, fakt ten powtarzam, oswobodził mnie od wielu trosk. W pierwszej chwili nie miałem wyobrażenia, jakie siły są nieprzyjacielskie. Wiadomości były zanadto sprzeczne, były zanadto niedokładne, aby sobie mógł właściwie wyobrazić, co to jest ten front lwowski, co to jest ta walka we Lwowie Doszły mię wieści, że po dotarciu do Lwowa 5 pułk Legjonów świadomie poszedł dalej naprzód.

W swej pracy organizacyjnej jako Naczelny Wódz zrobiłem krok błędny czy nie błędny, nakazując jako pierwszy krok przy organizacji wojska mobilizację Polskiej Organizacji Wojskowej, zwołać żołnierzy pod broń nie sposobem poborowym, lecz sposobem ochotniczym. Motywy, które mnie skłoniły do tego kroku, były następujące: niezwykłe ubóstwo materjalne, z którem spotkałem się przy pierwszym kroku to znaczy, że żołnierze przychodząc do koszar nie znajdowali tam ani siennika, ani poduszki, ani słomy, ani kołdry, ani ubrania ani butów.

W ten mniej więcej sposób formowały się bataljony po różnych kątach Polski niedostatecznie zaopatrzone, ba z niedostatecznem uzbrojeniem. Broń zbierano z różnych kątów, rzucano ją w nieporządku. Brak amunicji w wojskowem tego słowa znaczeniu, wyrastał z każdego kąta.

Ochotnicy zbierali się chętnie i nie podobna było nie brać ochotnika, który miał zapał i chęć zostania żołnierzem. Żołnierze z poboru to ludzie, którzy w bardzo wielkiej ilości z pewną podejrzliwością patrzyli na stałość państwa Polskiego, w oczach których Polska, jeszcze nie wytrzymała próby życia. Zatrzymałem się więc na powołaniu ochotników i nakazałem najbardziej gotowej Polskiej Organizacji Wojskowej, postawić pod broń wszystkich swoich zwolenników i pociągnąć do swych szeregów możliwie najszersze koła młodzieży, któraby zgodziłaby się w tych złych i trudnych warunkach stąnąć na służbie Polski jako żołnierze. Ta mobilizacja peowiacka dała do 50.000 żołnierzy, tak, że początek armji polskiej i początek jej organizacji opiera się nie naczem innem jak właśnie na Polskiej Organizacji Wojskowej i jej zwolennikach. Takie to bataljony formowałem i na prędce zorganizowawszy pchałem je na Lwów.

Żołnierze walczący pod Lwowem złożeni byli z trzech elementów: 1) żołnierz ochotniczy, którego dał Lwów, a który był najmniejszy liczebnie, 2) większy liczebnie dlatego, że z większej części kraju ściągnięty, to chłopcy ochotnicy, którzy zgłosili się z zachodniej Galicji i wreszcie olbrzymie gros, które tworzyły bataljony i kompanje zorganizowane w Królestwie z peowiaków.

To co się działo, było zbyt nadzwyczajne i dlatego postanowiłem pojechać na miejsce, by stwierdzić stan rzeczy własnemi oczyma. Przyjechałem na front lwowski z Przemyśla pociągiem pancernym inaczej bowiem nie chciano mię wysłać. Przybyłem do Lwowa i obszedłem różne części frontu. — Obserwowałem miasto, obserwowałem życie wojskowe, rozmawiałem z dowódcami, widziałem prace i wyznaję Państwu, wróciłem mocno uspokojony. To co wydawało mi się przedtem dziwacznem okazało się naturalnem, co wydawało mi się naturalnem okazało się dziwacznem. Organizacja wojskowa wydała mi się jakąś niesłychaną pstrokacizną niemożliwą do dowodzenia i żądałem od gen. Rozwadowskiego tak jak i od później wyznaczonego gen. Iwaszkiewicza zreorganizowania tego tłumu bez organizacji, za które uważałem ówczesne wojsko zebrane pod Lwowem. Natomiast przegląd wojsk walczących pod Lwowem uspokoił mię pod jednym względem, to co mi się wydawało trudne, to ludzie łatwo wykonywali. Stało tu wojsko tak źle ubrane, wojsko tak licho wyekwipowane, wojsko tak źle zaopatrzone, wojsko stojące na samej peryferji wielkiego miasta i broniące się na 60 kilom. przestrzeni na froncie, gdzie się ludzie nieledwie plecami o siebie opierali. Było to takie sprzeczne z wszelką strategją, że zdawało się niemożliwe, by ludzie ci mogli długo się utrzymać. Jeżeli zdołali, to właśnie dzięki wartości moralnej. Żołnierz na tem przedmurzu naszej Polski wytrzymał nieraz pół nago, nieraz boso, nieraz głodny, gdyż aprowizacji dostatecznej dać nie było można. Wszędzie gdzie byłem, widziałem ducha i pewność, że się utrzyma. Kampanja lwowska należała zdaniem moim do najcięższych rzeczy, które żołnierze wytrzymali. Mówili mi cudzoziemcy, że jeżeli kiedykolwiek wątpili o prawach Polski do Lwowa, to widok żołnierzy, którzy z zapałem bronili tego miasta, był dostatecznym motywem — aby przyznać go Polsce.

Jest faktem niezaprzeczonym, że zapał i chęć obrony zagrożonego miasta w całej Polsce była bardzo wielka. To dodawało zapału, dodawało wytrwania żołnierzowi w ich ciężkich materjalnie warunkach. Moralne znaczenie miało i zachowanie się samego Lwowa. Jestem starym żołnierzem, który wiele rzeczy jako żołnierz widział. Dlatego też przyglądając się Lwowowi w czasie swego pobytu, miałem, przyznam się, w pierwszej chwili niechęć do przeceniania znaczenia wojny

pod Lwowem. — Wojna tu oddechem swoim nie niszczyła. Nie płonęły tu pod gorącem oddechem wojny tak, jak gdzieindziej, tysiącletnie wieże kościelne jak źdźbła słomy, pod naciskiem wybuchów nie waliły się wieże, liście naszych parków nie opadały zatrute tak, jak to było gdzieindziej. Pod gorącym oddechem wojny nie zamierało życie całe tak, jak to było gdzieindziej. Oddech wojny, mnie żołnierzowi, wydawał się łagodny. Działał on jednak na miasto tylko inaczej. Woda, asenizacja, aprowizacja — te przekleństwa życia w wojnie działały na miasto, robiąc powoli lecz skutecznie zgubę miasta, zgubę jej mieszkańców.

Wojsko rozrzucone na samym brzegu miasta, tramwajem jeździło do okopów, wracając tramwajem z placówki do kawiarni, mieszając się z ludnością. Ludność stawała się wojskiem, wojsko stawało się ludnością. A trwało to tak miesiącami. I kiedym ja, jako sędzia wojskowy, dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał i przemyśliwał nad kampanją pod Lwowem, to wielkie zasługi Waszego miasta oceniłem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza i ozdobiłem Lwów krzyżem Virtuti Militari, tak, że Wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość, otrzymało ten order.

Kończę krótkiem streszczeniem. Lwów w początkach naszego istnienia zajął bardzo wielkie i zaczczytne dla niego miejsce. Stał się on centrem myśli, życzeń serc i uczuć polskich. Zaszczytna to rola i niejedno miasto Wam tych chwil zazdrości. Lwów wytrzymał ciężką walkę. Przedewszystkiem walkę z sobą, walkę z własną słabością, z własnem niedomaganiem i zwyciężywszy własną słabość, dał moc i siłę obrońcom. Obrońców z pośród siebie miał niewielu względnie — większość przybiegła skądinąd. Miasto zostało polskim, po akcie odwagi i czynu 5 pułku legjonowego pod dowództwem pułkownika Tokarzewskiego. Im przypisać należy fakt, że Lwów od tej chwili, gdy pułkownik ten wszedł do Lwowa, stał się na zawsze polskim. Czyn ten tembardziej jest znaczny, że zrobił to wbrew naciskom bezpośrednich swoich władz przełożonych, zrobił to na własną rękę i na własne ryzyko. Obrońcy Lwowa składali się z trzech nierównych części. Pierwsza — to Wasze dzieci, dzieci Lwowa, druga, liczniejsza część — są Wasi rodacy z zachodniej Galicji, najliczniejsza część — są to zmobilizowani Peowiacy z Królestwa Polskiego. Tak wygląda istotna historja. Państwo całe, ledwie żyjące, wykazywało w stosunku do Was prawie jednolitą chęć pomocy.

Ś. p. mjr. Zdzisław Tatar-Trześniowski.

Legjoniści w Obronie Lwowa

(Z.) Tu we Lwowie, gdzie pierwsze zaczątki żołnierza polskiego tworzyły się z woli i rozkazu Komendanta nie mogło braknąć tych, którzy z wiarą i ideą wywalczenia wolności Ojczyzny — poszli dnia 6 sierpnia 1914 r. w nieznany lecz twardy bój!

I tu zgrupowała się ta część Legjonistów, którzy w tajnych organizacjach pracując — oczekiwali dnia tego, by z orężem w ręku wystąpić w imię haseł od 1831 roku, by wreszcie tyle razy przelewana krew nie poszła marnie i, by własnemi piersiami przysporzyć Macierzy dawne jej granice.

Tu we Lwowie, gdy zbliżał się dzień listopadowy, oni, legjoniści — pierwsi zwołali się, skupili się, oni pierwsi do boju stanęli i oni pierwsi rzucili zew — nie damy Lwowa!

Oto ich nazwiska, może nie wszystkie, lecz w większej części zapamiętane.

Niechaj spis ten posłuży do źródeł bogatej historji Legjonów i niechaj będzie dowodem, że kilkuletnia krwawa szkoła przy boku jednego zaborcy przeciw drugiemu, najsroższemu, przydała się i przysłużyła się dobrze własnej Ojczyźnie.

W składzie Komendy pracowali oficerowie-Legjoniści:

Kpt. Łapiński-Nilski (ranny), szef sztabu, zast. komendanta i faktyczny kierownik obrony, kpt. Dr. Jakubski, Laveaux, por. Rutkowski, Ajdukiewicz, Otowski, Kudelski, Sielecki.

Gen. dyw. Bolesław Roja,
przybył na czele czwartaków dnia 21 listopada 1918 z odsieczą. Stoją: por. (dziś major) Marjan Prosołowicz, śp. kpt. Klimek, kpt. (dziś pułkownik S. G.) Bronisław Pieracki, komendant IV Odcinka, śp. por. Jedrychowski.

Komendantami odcinków i grup byli: Mjr. Tatar-Trześniowski, obsadza szkołę Sienkiewicza, Boruta-Spiechowicz dca 4 i 5 odcinka, kpt. Baczyński, Pieracki, d-ca 4-go odcinka, Sniadowski, tworzy artylerję lwowską, Kamiński, Rożen, Dr. Domaszewicz, Czerny-Szwarcenberg i Dzieduszycki, por., ppor. i podchor.: Artymowicz, Arciszewski. Behm, Beaurain. Barwiński, Biegański, Bielohlawek, (Orwicz) Bataglia (poległ) Bourdon, Daszyński Feliks, Deschou, Dobrzański, Greffner, Głogowski, Górecki, Choma, T. Heller, Huńka, Emirowicz, Felsztyn, Jarosz, Jankowski, (ranny) Jaster, Juszkiewicz, Łomnicki, Klimek, Kostynowicz, Klink, Kotowicz, Kierski, Kolbuszowski, (poległ) Krajewski, Kopecie (trzej bracia) — „Wiktor" poległ, Kwiatkowski, Kozicki, Kułakowski, Lisowski, Dr. Landau, Kochański-Libermann, (ranny) Majkowski, Monne, Miecznik, Mościcki Józef i Stanisław, Nowi, Nowak, Niedźwiedzki, Ostrowski, Obrzud, Olechowski Jan i Marjan, (ranny) później obaj zabici, Piguleczko, (ranny) Prosołowicz, Pławiński, Polak, Procajło Ant., Potoczny, Rapacki, Rzechak, Różański, Sielecki, Sławski, Siemiaszko Wojciech i Józef, Sołtys, Świtalski Stan.. (ranny) Śliwiński, Szczerski, Wasilewski, Wolanek, Wojciechowski, Wydrzyński, (ranny) Zaleski, Zajączkowski, Zubrzycki, Zygmuntowicz, (ranny) Żurowski.

Wśród nich zginęło 15, rannych i kontuzjowanych było 30. Na ogolną liczbę 250 oficerów w obronie Lwowa, — legjoniści, którzy tylko przypadkowo tu obecni byli — procentowo przewyższają ogólny stan oficerów.

Oni kierowali ważniejszemi akcjami, atakami, oni wkładali w walkę tę siłę, werwę, zaciętość i wytrzymałość.

Gdy do tego dodamy, że odsiecz, dzięki której Lwów przestał się krwawić, składała się z 4 i 5 pułku b. Legjonów, a dowódcami byli tylko oficerowie legjonowi Roja, Tokarzewski, Modelski i t. d., możemy śmiało powiedzieć, że dzięki Legjonistom ocalał Lwów.

Nie możemy niestety podać nazwisk wszystkich szeregowych byłych legjonistów, którzy bili się w obronie Lwowa, pomieszczamy jednak tych, którzy zginęli w tych krwawych dniach.

Niechaj lista ta mówi też sama za siebie. Wedle naszych zapisków zginęli następujący szereg legjoniści.

Abrach, Anisimo, Baszmański, Bem, Bora, Brachawiec, Buta, Całko, Chlebik, Choma, Chudzicki, Czajka, Czezowski, Czonka, Czychlik, Dąbrowski, Dolays, Drozd, Dymkiewicz, Głogowski, Granat, Hess, Jankowski, Jaszcz, Junak, Juzków, Kaliszczak Kamiński, Kąncki, Kawecki, Kierski, Klai, Koszyk, Kotowicz, Kołtowski, Krzywak, Krzemiński, Kuhn, Kosiński, Łoboz Łopatka, Łucyk, Malinowski, Maślakiewicz, Maślukiewicz, Mendzel, Miechoński, Moskal, Mozina, Mühler, Nehrebecki, Neymayer, Prokop, Puchalski, Rakowicki, Robakowski, Roman, Słoński, Smoła, Smutek, Sofiński, Staniów, Starosławski, Świrski, Stankiewicz, Stolarz, Stryjczak, Szapert, Szeniec, Szemchel, Tenerowicz, Tomarowicz, Tomaszewski, Tombrowski, Zahara, Zubik, Żmuda, Żarnowski, Zamojski, Zelnik.

Na 250 poległych, zanotowanych w spisie, z którego korzystamy, 80 przypada na legjonistów, zatem trzecia część.

Jest to pokaźna liczba, skoro się zważy, że wielu wśród ogólnie wykazanych jako poległych, zginęło od kuli przypadkowej, nie biorąc udziału w bitwach, a wielu zostało zamordowanych przez ruskie oddziały. O duże ilości rannych leg. nie możemy pisać z braku dokładnych dat.

Taką to wstęgą własnej krwi opasali Lwów ci, którzy pierwsi — na rozkaz Komendanta poszli w bój o Polskę!

Płk. M. Śniadowski, dca. artylerji.

Spis Uczestników Obrony Lwowa

w Szkole im. Sienkiewicza:

Trześniowski Zdzisław, mjr dca śp.
Andrusiewicz Ferdynand, kpt.,
Antosiewicz Wiktor, podchor.,
Artymowicz Stanisław, sierż.,
Bernacki Eugenjusz, sierż.,
Bernacki Wiktor, ppor.,
Biegański Janusz, dr. mjr.,
Bielecki Józef, st. sierż.,
Borodziej Ludomił plut.,
Boznański Włodzimierz, sierż.,
Dawidek Stanisław, plut.,
Dostal Wacław, szer.,
Dunajewski Wiktor, sierż.,
Eckes Karol, kapral,
Eminowicz Włodzimierz, wachm.,
Felsztyn Tadeusz, kpt.,
Gajewski Jan, sierż.,
Gąsiorowski Tadeusz,
Golda Aleksander, szer.,
Gorecki Tadeusz, podchor.,

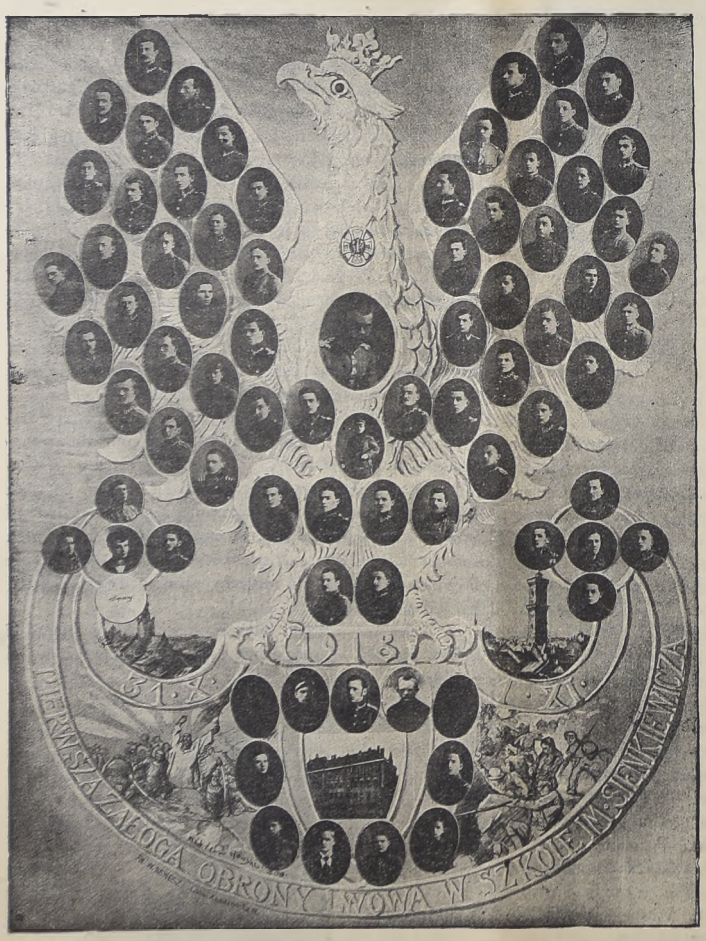

Grabowski Franciszek, plut.,
Grabowski Józef, st. żołnierz,
Gryglewski Aleksander, szerg.,
Gryniewicz Alekrander, sekc.,
Haluza Wilhelm, śp.,
Hagel Michał, szereg.
Huńka Stanisław, por.,
Jagoszewski Tadeusz, sekc.,
Jankowski Włodzimierz, por.,
Jarosz Roman, sierż.,
Jarosz Marjan, podchor.,
Jarosz Tadeusz, plut.,
Junak Stanisław, śp.,
Juśkiewicz Edward, podchor. śp.,
Klink Józef, kpt.,
Kordasz Stanisław, sekc.,
Kosiński Adam, podchor.,
Kotowicz Stanisław, śp.,
Kotlarczyk Franciszek, sekc.,
Kowłycha Włodzimnierz, podchor.,
Kozerski Erwin, śp.,
Krajewski Tadeusz, ppor.,
Kryda Marjan,
Kodrewicz Janusz, ppor.,
Kycia Marceli. ppor.,
Kochański Marjan, ppor., śp.,
Kowalski Roch, sierż.,
Listowski Kazimierz, mjr.,
Łabowicz Tomasz, podchr.,
Lewartowski Stanisław.,
Łomnicki Marjan, plut.,
Łomnicki Stefan, podchor.,
Marek Jan, st. żołnierz,
Mühler Tadeusz, kapral.
Nettig Roman, podchor.,
Nikles Mieczysław, sierż.,
Nowy Lesław, urz. w XI r.,
Ostrowski Bronisław, dr. por.,
Pater Bronisław, sł. żołnierz,
Pieprzny Jan, sierż.,
Potoczny Władysław, śp.,
Pigułeczka Rudolf, ppor.,
Przepilińska Jozefa, san. śp.,
Raczyński Stanisław, sierż.,
Rappaport Salo, plut.
Rossowski Antoni, st. żołnierz,
Rossel Edward,
Rożański Józef, ppor.,
Rożycki Władysław, st. żołnierz,
Sadowski Mikołaj,
Senkowski Feliks, st. żołnierz,
Skąpski Gustaw, podchor.,
Sochański Bronisław, sierż.,
Stasiak Karol, kapral,
Stecki Antoni, st. żołnierz,
Stonoga Marjan,
Strowski Karol, kapral,
Swistelnicki Sas Edward, por.,
Szellin Stanisław, ppor.,
Szuster Emil, sierż.,
Stolarz Józef, śp.,
Trębicki Henryk, podchor.,
Tuczapski Roman, szer.,
Urbański Mikołaj, kapral,
Wieleżyński Walerjan, sierż.,
Wierzyńska Marja, san.,
Wojciechowski Jan, por.,
Wydrzyński Edward, ppor.,
Zawadzki Emil, podchor.,
Zawadzki Oktawian, szer.

Ś. p. Stanisław Łapiński-Nilski.

Dnia 16 lutego 1922 roku zamknął oczy na wieki jeden z najzasłużeńszych żołnierzy Obrony Lwowa — podpułkownik sztabu generalnego i dowódca 70 pp. Stanisław Łapiński-Nilski. Zamknął oczy zdala od najbliższych, zdala od rodziny, zdala od swych serdecznych druhów legjonowych, niemal w zupełnem odosobnieniu...

Zwyczajny orszak wojskowy towarzyszył mu do grobu, ale nie było w nim nikogo, coby świadkom skromnej uroczystości zwrócił uwagę na wyjątkowe zasługi nikomu nieznanego żołnierza.

Ot, spoczął na zwyczajnej grudzie cmentarnej, nie na polu chwały, nie wśród zgiełku orężnego, ale jak zwykły żołnierz pokojowych czasów, zmożony ciężką chorobą.

A przecież niezwykłym był powód Jego śmierci. Oto twardym i wymagającym był od siebie, żelaznym hartem woli trzymał na uwięzi swe ciało, nawet w momencie, gdy spadła nań ciężka niemoc. Wbrew poradom lekarzy, ufny w swą młodość, wolną od wszelkich chorób, starał się siłą ducha zmóc dolegliwości ciała. I oto wyjątkowa, niezwykła gorliwość służbowa w pojmowaniu odpowiedzialnych czynności dowódcy pułku, wpędziła Go przedwcześnie do grobu. Przyszło przeziębienie szkarlatyny, a w ślad za niem, jako nieuchronny skutek gwałtowne zaostrzenie choroby — i śmierć.

I padł na posterunku pracy w dosłownem znaczeniu niby żołnierz na okopie.

I dziś skromna darń cmentarza garnizonowego w Poznaniu pod numerem 642, kryje zwłoki jednego z najmężniejszych bojowników o chwałę i przyszłość Polski, bezsprzecznie j e d n e g o z n a j z a s ł u ż e ń s z y c h z z a r a n i a O d r o d z e n i a N a r o d u.

Nie znałem Go bliżej. Nie jest mi danem skreślić biografji tej niezwykłej postaci. Winni to uczynić ci, co bliżej się z nim stykali czy to w czasach legjonowych, czy w długotrwałych zapasach z bolszewikami.

Dwa razy tylko zetknąłem się z Nim. W obu razach dał się ś. p. Stanisław poznać jako postać o silnym, mocno zarysowanym charakterze, o ideologji tak szczytnej, jaka niemal z reguły cechowała brać oficerską pierwszej brygady.

Przez kilka tygodni wiosną 1917 roku pracowaiśmy wspólnie w Warszawie, na tłumaczeniu, przerabianiu i dostosowywaniu regulaminów niemieckich do potrzeb tworzących się kadr „armji polskiej". Było nas trzech oficerów legjonowych w komisji. Ś. p. Stanisława poprzedzała sława wybornego dowódcy kompanji, zdobnego krzyżami niemieckim i austrjackim, we krwi własnej zdobytemi w szeregu bitew, a głównie w strasznem starciu na Górze Polaków pod Koscijuchnówką. W pracy kancelaryjnej nigdy nie tracił spokoju i panowania nad sobą. Jak w najgroźniejszych momentach na polu bojowem, tak i nad zielonym stolikiem umiał szybko i owocnie pracować z jakimś tajemniczym spokojem, czy ze stalowym uporem bronić swych zapatrywań, a zawsze Mu przyświecała myśl zawarowania nad rozbudową armji, nawet w najdrobniejszych sprawach regulaminowych, narodowego, ile możności historycznego charakteru.

Drugi raz wopółpracowaliśmy w akcji Obrony Lwowa. Występując tu zrazu w charakterze zastępcy dowódcy, później zaś w roli pierwszego szefa sztabu, przedstawiał w łonie dowództwa czynnik niezmiernie cenny. Przedewszystkiem stanowił w personalu dowództwa, złożonym, jak wiadomo, w przeważnej części z osób niefachowych, bądźto nie wojskowych, bądźto o słabem wyrobieniu operacyjnem — element na wskroś żołnierski. Przy każdej sposobności starał się On podkreślić współpracę Naczelnej Komendy z działaniem oddziałów na odcinkach. To też w najważniejszych i najniebezpieczniejszych akcjach, jak w słynnym ataku przy pomocy prymitywnego auta pancernego w Ogrodzie Pojezuickim dnia 9 listopada, czy też w ataku na Cytadelę w dniu działania odsieczy, kierował akcją na miejscu, nie szczędząc się nigdy i świecąc przykładnem męstwem, i raną przypieczętowując dokument swego współudziału. Powtóre, w dowództwie lwowskiem On jedynie reprezentował formalnie stronę fachową. On jedynie miał ukończony wojenny kurs sztabowy. I pracą swą ofiarną niejedno w organizacji Obrony dokonał: przedewszystkiem strona uzbrojenia, zaopatrzenia żywnościowego i technicznego, wiele jego osobistym planom i współpracy zawdzięcza.

Cichy i zamknięty w sobie, nawet w momentach najdrażliwszych, gdy w Naczelnej Komendzie omawiane były sprawy ugody z Rusinami i wycofania własnych oddziałów poza rogatki Lwowa, nigdy nie unosił się, nigdy nie tracił panowania nad sobą, ale z całym spokojem, taktem i pewnością siebie wyrażał niezłomne przekonanie, że tylko na miejscu, tylko w murach Lwowa może i musi rozstrzygnąć się powstanie lwowskie. Nie było Mu danem co prawda równie silnem słowem przemawiać, ale Jego hart woli i spokój były wprost klasyczne. Nie widziałem Go nigdy unoszącego się czyto gniewem, czy też zdenerwowaniem lub niecierpliwością. W jego ciemnych, spokojnych oczach taiła się raczej jakaś zaduma czy smętek, niczem nie zdradzający wybitnego temparamentu żołnierskiego.

Zaiste, straciliśmy w nim żołnierza z krwi i kości. Zszedł do grobu żołnierz, który swój szczytny zawód pojmował nader poważnie. Już w czasach legjonowych studjował szereg klasycznych dzieł z zakresu taktyki, strategji i historji wojen, mimo wiek młodociany wykazywał wielkie wyrobienie wojskowe i doświadczenie wojenne. Porwany do żołnierki z ławy Politeczniki lwowskiej, walnie się przysłużył sprawie Wolności. Jakkolwiek był synem litewskich kresów, przecież dziwnym trafem osiadł po katastrofie legjonowej we Lwo-

wie, by kończyć studja politechniczne i tu mógł wziąć udział w sprawie, do której serce Jego się rwało. Stał się siłą faktu a z wielkim pożytkiem dla sprawy powstania lwowskiego jego głównym współtwórcą, jedną z najdzielniejszych ostoi i kierowniczą sprężyną.

A że zszedł do grobu zdala od swych Orląt godzi się przeto rzucić wielkie pytanie, które miast grudy cmentarnej, coby spaść miała na jego trumnę, niechajby padło w serca ludzkie:

Lwowie wolny, jakoż Ty czcisz swych poprzednich bohaterów?

Ażaliż niema sposobu uczczenia dość dostojnie pamięci Twego wybranego obrońcy?

Ażaliż nie znajdzie się dość poczesne miejsce na roli wiecznego odpoczynku, Obrońców Lwowa, gdzieby wspólna darń pokryła szczątki ś. p. Stanisława razem z Tymi, coby wspólnym hufcem stróżowali polskości kresowego grodu?

— — — — — — — — — — — — — — — —

Przejdą lata — i bujać będzie na skrzydłach dziejowej Legendy pamięć o rycerskich chłopiętach. W jej promieniach — być może — zbłękitnieje waśń dzieląca dziś dwa bratnie narody, ale tem silniej błyszczeć będzie krwawy znicz poległych.

Ale bez względu na to, w jakim kierunku rozwiną się fata historji, zawsze drogą będzie nam pamięć Tych, co w obronie najświętszych praw narodowych krwią swą serdeczną pisali dzieje Odrodzenia Narodowego.

— — — — — — — — — — — — — — — —

A mogiła ś. p. Stanisława Łapińskiego-Nilskiego zastępcy dowódcy i pierwszego szefa sztabu Obrony Lwowa nosi numer 642 cmentarza garnizonowego w Poznaniu....

A. J.

* * *

Życiorys i osobną fotografię ś. p. Nilskiego-Łapińskiego umieścimy przy kronice z r. 1922.

Red.

Opancerzony samochód w czasie Obrony Lwowa.

Cmentarzyk obok Techniki, z czasów Obrony Lwowa.

DZIECI

Przyśniła się dzieciom Polska
Czekana od tylu lat,
do której modlił się ojciec,
za którą umierał dziad.

Przyśniła się dzieciom Polska
w purpurze żołnierskiej krwi...
Szła z pola bitym gościńcem,
Szła i pukała do drzwi.

Wybiegły dzieci z komory,
przypadły Polsce do nóg
i patrzą — w mrokach przyziemnych
podstępny czai się wróg.

Dobywa ostre żelazo,
zbójecką podnosi dłoń...
więc obudziły się dzieci
i pochwyciły za broń,

Poniosły w groźny wir bitwy,
zwycięski parol swych snów
i osłoniły przed wrogiem
własnymi piersiami Lwów.

Na progu Polski idącej
układły na wieczny sen
swych oczu modre bławaty
i główek swych płowy len.

Edward Słoński

W styczniu 1919, we Lwowie.

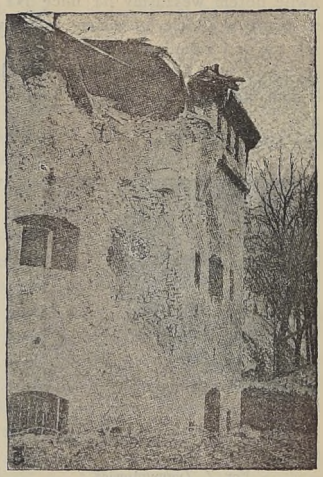

Bastjon Cytadeli w czasie walki.

Załoga Szkoły Kadeckiej w czasie walk o Lwów

W pamiętnych, listopadowych dniach r. 1918 — walki pełne inicjatywy staczała załoga Szkoły Kadeckiej.

Szkołę tę zajął por. Bieńkowski dnia 3 listopada i odtąd stała się ona jedną z bardzo ważnych placówek polskich na południowo-zachodnim odcinku frontu. Placówka ta była atakowana ogniem artylerji ruskiej i minierek.

Koło południa 15 listopada rozległy się gwałtowne eksplozje koło szkoły kadeckiej, wskazujące wyraźnie, że nieprzyjaciel skierował uwagę swoją na tę placówkę i dąży do jej zajęcia.

Pod osłoną artylerji wróg zaczął się podsuwać do szkoły kadeckiej od strony cegielni, leżącej w terenie nierównym i pagórkowatym, — ażeby dojść do cmentarza stryjskiego, a opanowawszy go, uderzyć wprost na zabudowania szkoły. Wszystkie plutony wyszły na pozycję, bo sytuacja stawała się z każdą chwilą poważniejsza i bardziej groźna. Dzień był mroźny i zimny; zacinał ostry wiatr, po niebiosach pędziły całe tabuny szarych, ołowianych, smutnych chmur. Przez kilka godzin słyszałeś tylko nieustający, zacięty, niecierpliwy huk strzałów.

Na noszach przenoszono ciężko rannych, zbroczonych krwią, omdlałych z bólu.

Wreszcie atak odparto; ucichła walka karabinów, ucichły armaty, — wróg cofnął się w obręb murów Cytadeli.

Po odparciu ataku urządził porucznik Bieńkowski wypad w stronę Sokolnik, ażeby samem ukazaniem się oddziału polskiego rozprószyć bandy ukraińskie, a znękanym mieszkańcom polskiej wsi przynieść otuchę i pokrzepienie. Wypad wykonał drugi pluton — i jakkolwiek musiał się cofnąć z powodu wielkiej przewagi Rusinów, — to jednak spełnił swoje: przestraszył bandy, które tego samego dnia jeszcze opuściły wieś, a nadto ów ofenzywny marsz stwierdził, że załoga Szkoły Kadeckiej umie nietylko ataki odpierać, ale i sama potrafi przejść do ataku, potrafi wziąć inicjatywę w swoje ręce — dla dobra sprawy.

Spodziewany atak generalny na Szkołę Kadecką rozpoczął się dnia 17 listopada wczesnym rankiem. Mina runęła w środek budynków i zatrzęsła niemi od posad; a potem co kilka sekund padały pociski za pociskami.

I walić się poczęły stare drzewa, mur kruszyć i rozpadać wśród łoskotu i chmur białego dymu, ziemia czarnymi słupami wzbijała się w górę...

A potem z trzech stron naraz rozległ się suchy, straszny terkot karabinów maszynowych...

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, — wróg przystąpił do stanowczego, rozstrzygającego uderzenia...

Zawrzała walka zawzięta, nieubłagana... Krew broczyć poczyna ziemię strumieniem obfitym... Dzielni sanitarjusze i sanitarjuszki wśród gradu kul pełniąc służbę nadążyć nie mogą ze zbieraniem krwawego żniwa.

Piekło robi się coraz gorętsze, a po trzech godzinach walki pozycje zasypane granatami i minami ukraińskiemi, stały się nie do utrzymania. Cofa się wiara... Już rogatka stryjska opuszczona, już cmentarz pusty, — chwila, a wróg stanie pod murami Szkoły!...

Zdawało się, że dla szczupłej polskiej załogi niema już żadnego ratunku, że zagłada zawisła już nad nią lub hańba poddania się...

I zdawało się, że ta placówka polska, tak ważna dla obrony miasta, już kona, już gaśnie jak światełko powodzią zalane!...

Ale to światełko tylko przygasło, tylko na chwilę blask swój silny i żywy straciło, — ażeby znowu buchnąć wielkim płomieniem, który palić będzie, niszczyć, w perzynę obracać!

Oto dowódca Szkoły postanowił na atak odpowiedzieć atakiem, na siłę — siłą, i wierząc w to, że w duszy żołnierza polskiego tleją iskry bohaterstwa, rozniecone dawną, rycerską tradycją, dał rozkaz — kontrataku!

Ruszyła wiara do ataku jak płomień niczem nie wstrzymany... Już odebrane własne okopy; już cmentarz stryjski w rękach polskich; już bagnety polskie zabłysły na ulicach — Stryjskiej, Poniatowskiego, Pułaskiego!

Pierzcha wróg w popłochu, broń rzuca — amunicję, całemi gromadami poddaje się zwycięzcom.

Zwycięstwo na całej linji!

A zwycięstwo to odniosła garstka ludzi, — wszak obrona całego odcinka od cmentarza po rogatkę składała się z ośmdziesięciu zaledwie ludzi!

Dzień ten, opromieniony zwycięstwem, krwawe przyniósł nam straty: przeszło dwudziestu w zabitych

i rannych, a między nimi dowódca II plutonu ś. p. Aleksander Głogowski.

Po ataku tym prosili Rusini o zawieszenie broni, które też otrzymali.

Walka rozgorzała na nowo rankiem 21 listopada a rozpoczęła ją donośnie, rozgłośnie — polska artylerja!

Huk za hukiem aż szyby drżą w oknach... Oddziały polskie ruszyły do ataku i zagroziły Rusinom zupełnem odcięciem. Komenda ruska zarządziła zupełny odwrót swych wojsk ze Lwowa.

Nadszedł pamiętny dzień 22 listopada 1918 r. dzień wyzwolenia Lwowa i wielkiej, nie dającej się opisać radości miasta.

Dr. Jan Rogowski.

Z historji IV. Odcinka Obrony Lwowa

(Opowiadanie uczestnika).

Szkoła Sienkiewicza. Godz. 5-ta popoł. dnia 2-go listopada.

Dca kpt. Boruta-Spiechowicz otrzymuje wiadomość, o stanie załogi ruskiej na dworcu. Przyszło kilku kolejarzy z parowoźni i podaje dokładnie ilość ruskich placówek, ich rozlokowanie i t. d. Podejmują się wskazać drogę okrężną, by łatwiej można było wejść i zająć tę dla nas tak ważną placówkę. Kpt. Boruta nie wierzy przybyłym, obawia się podstępu, jednak zamierza wysłać oddział na patrol, zatrzymując przybyłych do czasu wyjaśnienia tej sytuacji.

Rozkaz sformowania tego patrolu do 15 ludzi otrzymuje legjon. por. Zygmuntowicz.

Wnet zbiera się garstka ochotników, zgłasza się dodatkowo podchorąży Kolbuszowski Władysław i Siemaszko Wojciech. Wszyscy legjoniści. Z powodu dużej przestrzeni liczba 15 ludzi okazuje się za małą, na meldunek por. Z. wydaje kpt. Boruta dodatkowy rozkaz sformowania drugiego plutonu por. Wł. Jankowskiemu.

Dwa plutony wnet gotowe stoją do wymarszu. Dla nadania pewnej organizacji — poleca kpt. Boruta z tych dwu plutonów utworzyć kompanję i dtwo jej oddaje por. Szramowi Janowi.

Tak w sile 30 ludzi — wyruszyła wyprawa na dworzec.

Ciemno było, na ulicy ani w kamienicach światła nie było, a lekki deszczyk kropił nas bezlitośnie.

Cicho i bez słowa szliśmy w szeregu po dwóch ulicami Polną, dziś Lwowskich Dzieci, Sapiehy do szkoły Konarskiego, tam porozumieliśmy się z placówkami obok szkoły i apteki Łazowskiego, gdzie z plutonem czuwał por. Szczerski.

W chwilę potem weszliśmy na ulicę Na Błonie, gdzie przez dziurę w płocie weszliśmy znów w obręb niezliczonych torów i zabudowań kolejowych.

Drogę wśród tych torów i zaułków kolejowych wskazywał nam komisarz kolejowy p. Kiełb i kolej. Wład. Presz.

Szliśmy ostrożnie!

Por. Z. Zygmuntowicz.

Od strony dworca ostrzeliwali nas często, chociaż bezwiednie, a ciemno było tak, żeśmy się wzajemnie nie widzieli.

Na czele szedł por. Zygmuntowicz ze swoim plutonem, obok niego podchorąży Kolbuszowski, za pierwszym plutonem w małem oddaleniu, drugi z ppor. Jankowskim i podchor. Siemaszką.

Uplanowaliśmy wejść na halę dworca od strony północno-wschodniej, obsadzić ją z obu stron, następnie tunelami zejść do głównego wejścia i tak otoczyć cały dworzec!

Por. Włodź. Jankowski.

Przyspieszyliśmy więc kroku i około 10-tej w największej ciszy zbliżaliśmy się ku hali głównej. Po drodze wzięliśmy kilku jeńców, stojących na posterunkach i szybkim krokiem weszliśmy do hali z obu stron; część przeszukała cały ten teren, gdzie byli jeszcze żołnierze z załogi ruskiej, część zaś weszła tunelami do głównego wejścia.

Wkrótce przy naftowej lampie, która gdzieś się odrazu znalazła — obsadziliśmy wszystkie wejścia

i wyjścia. Rzęsiście zazwyczaj oświecony dworzec był bez światła, pogrążony w ciemność złowrogą.

W salach restauracyjnych i poczekalniach obozowało kilka tysięcy jeńców i powracających do domów żołnierzy, przeważnie rosyjskich.

Wśród nich wyłowiliśmy kilku żandarmów i żołnierzy ruskich i rozbroiliśmy.

Załoga ruska z komendą, wycofała się częścią ku mostowi na Lewandówce, częścią maszyną kolejową na Podzamcze.

Mimo to, ludzie nasi przynieśli nam dwa karabiny maszynowe ze swych patroli.

Po zorjentowaniu się w sytuacji udał się por. Z. do sali aparatów telegraficznych, gdzie po prowizorycznym naprawieniu niektórych aparatów, zatelegrafował do kilku stacyj, jak Złoczów, Podwołoczyska, Przemyślany i t. d., skąd otrzymał wiadomość o ruchach Rusinów.

W tym czasie około godz. 1-ej por. Jankowski z kilku ludźmi udał się do mieszkania majora Endersa, który był austr. komendantem dworca i oznajmił mu, że wojsko polskie zajęło dworzec, że on nie jest już dowódcą dworca i ma rankiem opuścić Lwów. Major Enders znany był jako wróg Polaków.

Z początku rzucał się pan major, krzyczał, że „hier bin ich der Komendant“ — jednak na nic się to zdało i w końcu poddał się.

Rozbrojono też aust. posterunek żandarmerji na dworcu, dalej niemieckie posterunki w ich stacji zbornej obok dworca i tak do godziny 6-tej rano oczyściliśmy cały dworzec, wzbogacając się o nieprzewidziane łupy karabinów i amunicji.

Na obszarze dworca stało kilka tysięcy wagonów różnej zawartości, i one to stały się łupem bandytów i niestety także okolicznej ludności.

Nad ranem nadszedł również do nas pierwszy patrol sanitarny z pp. Mycielskim i Herbutówną.

Polscy kolejarze stawili się gromadnie i po uzbrojeniu — pełnili służbę wartowniczą.

Około godz. 11-tej rano wysłaliśmy pierwszą maszynę wywiadowczą w kierunku Gródka. Wywiad ten prowadził podchor. Hanak z 8 ludźmi. Po drodze do Zimnej Wody Rusini silnie ją ostrzeliwali. Około 1-ej w południe odszedł regularny pociąg do Przemyśla.

Pociągiem tym wysłaliśmy kilkaset oficerów i żołnierzy Czechów i Niemców, również obcych kolejarzy.

Z powodu niedyspozycji por. Szrama — objął komendę por. Zygmuntowicz, który wieczorem z powodu ogólnego przemęczenia oddał ją kpt. de Laveaux, przybyłemu na dworzec kolejowy dla wysadzenia toru kol. na jednej z linji.

Kapt. de Laveaux otrzymał ze szkoły Siekiewicza dalsze dwa plutony.

Zjawił się ppor. Nitman, Józef Siemaszko i Wydrzyński. Dostajemy również jeden karabin maszynowy. Załoga nasza liczyła około 70 ludzi.

Zajęliśmy bloki kolejowe i mosty, wysłaliśmy patrole na wszystkie strony i nawiązaliśmy łączność z innymi oddziałami.

Podp. Wydrzyński dostał rozkaz obsadzenia lewego skrzydła dworca od strony Zimnej Wody, ppor. Nitman obsadza skrzydło od Podzamcza.

Na hali dworcowej pełnili służbę por. Zygmuntowicz i Józef Siemaszko.

Jankowski, Wojciech Siemaszko i Kolbuszowski obchodzą i kontrolują wszystkie placówki.

Wieczorem zaczęły się palić magazyny kolejowe!

Patrole nasze donosiły nam już o godz. 10-tej, że patrole ruskie ukazują się od strony Skniłowa.

Kpt. de Laveaux zarządził ostre pogotowie i wzmocnił posterunki.

Siedzibą komendy był t. zw. cesarski apartament na lewem skrzydle dworca, w ubikacji tej prócz właściwej komendy i ordynansów byli jeszcze sanitarjusze.

Przed północą donieśli nam, że oddział ppor. Wydrzyńskiego cofa się, gdyż Ukraińcy atakują w znacznej sile.

I rzeczywiście w odblasku ognia ukazała się do 200 ludzi licząca kompanja ruska, która biegiem i okrzykiem „hura“ pędziła ku nam.

Przed sobą pędzili Rusini całą falangę powracających do domu jeńców rosyjskich.

Rozpoczął się atak z karabinem maszynowym, granatami ręcznymi i karabinami.

Kule i odłamki granatów rozbijały szyby z dachu hali dworcowej i z łoskotem padały na betonową posadzkę — co razem sprawiało niesłychany hałas i stuk, ogłuszało żołnierzy i wywoływało ogólny zamęt.

Nasi skupili się u wylotu hali na peronie.

Sp. ppor. Wojciech Siemaszko.

Pada kilku rannych, ginie dwóch, jakiś mołojec ruski rzuca granatem ręcznym wprost na ppor. Jankowskiego, ten chciał go z przed siebie odrzucić, niestety, granat wybuchł i zranił go ciężko w nogę, którą później odjąć mu musieli.

Por. Zygmuntowicz z kilkunastu żołnierzami zdąża tunelem na dół, by odeprzeć atak z drugiej strony. Na dole stał nasz karabin maszynowy. Na górze, na

peronie zostaje Siemaszko Wojciech, który bronił się do ostatka.

W międzyczasie Rusini widząc nasz opór wysłali część kompanji na główne wejście od miasta, usiłując tą drogą wejść na dworzec i wziąść nas w dwa ognie.

Tam również chłopcy nasi nie ustąpili. Załoga biła się wśród odłamków granatów, szyb, kamieni i kul karabinowych i nie dopuściła wroga do wejścia głównego.

Karabinem maszynowym, stojącym u wejścia kierował Zygmuntowicz, który odłamkiem ręcznego granatu zostaje ranny w rękę, obok niego pada Kolbuszowski, który do ostatniej chwili pozostał na posterunku, a kiedy zauważył, że znajdujący się w poczekalniach jeńcy rosyjscy z tyłu strzelają do nas — z rozmachem otworzył drzwi szklanne, prowadzące do wejścia od dworu i rzucił w tę stronę ostatnim granatem ręcznym, oczyszczając tyły od napastników.

Niestety, trafiony kulą karabinową, ginie w bramie dworca głównego — w obronie którego swe młode życie oddał.

Bitwa trwała do rana!

Kpt. de Laveaux dostaje się do niewoli, również ppor. Nitman, który nadciągnął z prawego skrzydła z pomocą, por. Jankowski leży ciężko ranny na peronie, pada Kolbuszowski, zostaje tylko Siemaszko Wojciech i kilkunastu żołnierzy.

Mimo to wróg cofa się, pozostał na miejscu, chorąży ruski de Szyling Kotarnickij z kilkunastu ludźmi.

Nad ranem około czwartej wrócił po zaopatrzeniu rany por. Zygmuntowicz, który polecił Siemaszce obsadzić dworzec naszymi ludźmi i zaaresztował pozostały na dworcu cały oddział ruski. Chor. Kotarnickij na zapytanie dlaczego całej załogi nie zatrzymał na dworcu, odpowiedział, że równocześnie miała atakować od ulicy Sapiehy ruska załoga Cytadeli. Że nie mógł nawiązać z nią łączności, więc po zajęciu Lwowa i zawarciu „zawieszenia broni" z ppor. Nitmanem, odesłał większą część swych sił z powrotem do Skniłowa, obsadzając dworzec kilkunastoma ledwie ludźmi.

Na takie „dictum" nie było innego wyjścia — jak znieść „zawieszenie", które było bezcelowe i nieprawne a załogę ruską zabrać do niewoli.

Tak więc ruski oficer i jego ludzi, dostali się do niewoli, zabitych mieli około 15 ludzi, zginęło też kilku powracających jeńców — u nas padł asp. of. Kolbuszowski, u wejścia dwóch kolejarzy, na hali mieliśmy trzech zabitych, prócz tego dwóch oficerów i kilku ludzi rannych.

Rannymi zajęli się przybyli przed wieczorem znani dziennikarze Artur Szröder, Ludwik Szczepański i Janina Walicka, którzy w walce brali udział z bronią w ręku i którzy pozostali do rana na posterunku. Oni to na swych ramieniach odnieśli ciężko rannego Jankowskiego do szpitala na Technikę. Służbę sanitarną pełnił oddział złożony z pp.: Herbutównej, Kissównej i Maurycego Mycielskiego.

Był to pierwszy patrol sanitarny, który w ogniu brał udział.

Walka w nocy z 3 na 4 listopada była ciężką, rozgorzała wśród takich warunków, że tylko dzielności i wytrwałości załogi zawdzięcza się utrzymanie tej tak ważnej placówki.

Była to pierwsza zdobyta, względnie odebrana placówka. Utrzymanie dworca w naszych rękach było aż do oswobodzenia Lwowa bardzo ważnem i decydującem w dalszej akcji.

Z placówki tej powstał odcinek IV., którego teren operacyjny był od gościńca Gródeckiego — przez Lewandówkę, park lotniczy aż do Kleparowa. Było tam wiele potyczek i ataków, jednak noga ruska nie dotknęła już nigdy tego odcinka.

Odcinek IV. podlegał z początku odcinkowi 1. (tj. szkole Sienkiewicza), potem wprost komendzie głównej.

W pierwszych dniach komendantem był kpt. Majewski, po tygodniu objął komendę kpt. Br. Pieracki, który pozostał do 22 listopada. Adjutantem i szefem sztabu był por. Andrusiewicz, oficerami komendantami plutonów i innych oddziałów byli por. Widacki, Rzepecki, Zygmuntowicz, Szczerski, Prosołowicz, Krobicki, Dobrzański, Szram, Marks, Kozicki, Ostrówka, Kulpiński, Deschou, Seltenreich, ppor. Łoziński, Wolak, Szweizer, Rudolf, Matausz, Tadanier, Nikodemowicz, Liberman-Kochański, Sokołowski i inni. Z podchorążych odznaczyli się Niewiadomski, Fiala, Rogowski, Sławski, Siemaszko, Kolbusz, Stec, Nowak i inni.

Stan ludzi dosięgał do 400, jest to jednak cyfra, która przeszła przez cały czas do 22 listopada przez dziennik prowiantowy odcinka.

Patrole nasze dochodziły pod Podzamcze, do Skniłowa i Sichowa, po Rzęsnę i Kleparów.

Silnie obsadziliśmy Lewandówkę i Biłohorszczę, gdzie por. Marks zorganizował obronę, w czem pomocni mu byli sierżanci Tyrcz i Willman, ppor. Wolak stanął z oddziałem w fabryce „Merkury", gdzie swoimi wypadami dał się we znaki Rusinom tak dalece, że wyznaczyli nagrodę za jego głowę.

Por. Rzepecki był komendantem półodcinka, atakami zaś swej kompanji później czwartej, względnie siódmej, przyczynił się znacznie do wypędzenia wroga.

Odcinek ten był pierwszym, którego pierwsze strzały armatnie z Wysokiego Zamku dosięgły i którego artylerja ruska nie oszczędziła przez cały czas.

Budynki i zakłady kolejowe ucierpiały dużo, wielu kolejarzy życie swe w ofierze złożyło, wśród innych najbardziej zasłużyli na nazwę obrońców swego warstatu pracy wszyscy pracownicy ogrzewalni, którzy podzielili się na trzy zmiany i zawsze z bronią w ręku byli nam pomocni w nagłych wypadkach.

Dziś trudno powiedzieć, ile nocy jesiennych przeleżeli na bagnistej ziemi pod lotniskiem lub Zimną wodą, pod Skniłowem i Kleparowem oficerowie i żołnierze wraz z starszymi kolegami, maszynistami i pa-

laczami, ile nocy nie przespali, ile dni bez jedzenia i odzienia stali na wedetach odcinka byle wroga nie wpuścić.

Po 22 listopada z odcinka IV. powstał II. batalion 2 pułku Strzelców, później 39 pułk, którego komendantem został kpt. Andrusiewicz, adjutantem por. Kwieciński, kom. kompanji IV. por. Rzepecki, V. por. Marks, VI. por. Szram.

W kompanji IV. byli por. Zygmuntowicz i Wolak, Fiala, Mikołajewski, Nowak i inni, w V. kompanji por. Temnicki, Kamieński, Cielenkiewicz, w VI. kompanji Siemaszko, Stec, Batowski.

Bataljon II. 39 pułku Strzelców mimo małej ilości ludzi, prawie stale był na placówce: Betoniarnia, Bednarówka, Kulparków, Wulka, Sichów, Brzuchowice, Skniłów, Zimna woda, Maliczkowice, most skniłowski, Persenkówka, Rzęsna. Oto miejsca, w których żołnierz dawnego IV. odcinka wybitny brał udział.

Częste pochwały brygady i pułku, zdobyczne karabiny maszynowe, jeńców duża ilość, amunicji i taboru moc — oto mały wieniec cnoty żołnierskiej na polu chwały.

Tak więc z skromnego plutonu, który zajął dworzec główny, powstał silny batalion, który był podwaliną pułku, a zarazem chlubą brygady lwowskiej.

A mogiły bohaterów, Kolbuszowskiego, Fiali, Wolaka, Cielenkiewicza, Wojtowicza, Waksmana, Rybaka, Markiewicza, Baniaka świadczą o tem, że droga do wolności miasta i kraju naszego szła po przez wszystkie cztery strony ziemi czerwieńskiej i są tymi słupami żelaznymi, które ziemię tę przy Rzeczypospolitej utrzymają na wieczne czasy.

Spis odznaczonych pamiątkową odznaką IV. Odcinka „Obrony Lwowa".

(Wykaz ten obejmuje tych, którzy z bronią w ręku stale lub czasowo walczyli na tym odcinku od 2-go do 22-go listopada 1918. Odznakę otrzymali także i ci, którzy na tym odcinku byli w służbie pomocniczej na usługach walczących).

A. Andrusiewicz Ferdynand, Albert Mieczysław, Apathy Adam, Arendt Rudolf, Augustyn Stanisław.

B. Bacz Józef, Banach Józef, Bargiel Piotr, Baranowski Józef, Baranowski Stefan, Baranowski Bronisław, Bara Józef, Bara Stanisław, Batowski Antoni, Bednarski Jan, Berger Władysław, Białkowski Edward, Bielański Antoni, Bitko Władysław, Bochno Julian, Bos Marjan, Boski Władysław, Borysiewicz Władysław, Boraczek Ludwik, Borowiec Teofil, Brzozowicz Tadeusz, Buczek Jakób, Budzioch Antoni, Burger Jan, Buraczyński Piotr, Budny Józef.

C. Cianciara Stanisław, Cisek Aleksander, Cieślak Piotr, Chmiel Jan, Chmiel Marjan, Chrapek Zygmunt, Chrobak Jan, Chrzysztyczyński Stanisław, Czapliński Marjan, Czartoryski Artur, Czerniewicz Władysław, Czerkawski Julian, Czosnykowski Aleksander, Czuba Wasyl, Czyko Jan.

D. Dall Jan, Daniek Franciszek, Deblesen Józef, Demski Jan, Dereń Władysław, Dobosz Jakób, Dorosz Józef, Dorosz Rudolf, Drozdowski Michał, Dudziński Piotr, Dzikiewicz Emil.

E. Eberbach Jan, Eliaszów Józef, Erdt Juliusz.

F. Faff Władysław, Farion Marjan, Farion Stanisław, Feltsch Ryszard, Fiala Stanisław, Fiszer Jan, Fiszer Ferdynand, Fliszczak Stanisław, Florek Alfons, Folczyński Feliks.

G. Gaj Marjan, Garbień Józef, Gardziejewski Franciszek, Gąszciecki Marjan, Giembosz Marjan, Głowacki Bartosz, Golinger Antoni, Gołębiowski Edward, Gorczyca Adam, Gottfried Władysław, Grabowiecki Kazimierz, Grodecki Franciszek, Grossek Eugeniusz, Gruber Emil, Grzyb Stanisław.

H. Haber Gustaw, Haluza Antoni, Haberstok Franciszek, Hamerski Władysław, Hanach Antoni, Harasymowicz Michał, Heber Gustaw, Heil Stanisław, Heilig Ferdynand, Hercig Karol, Heczko Longin, Herburt Marjan, Hipp Jan, Horak Antoni, Hryniewski Gustaw, Humanowicz Marcin.

J. Jacheć Stanisław, Jacheć Władysław, Jakubowski Józef, Janes Marcin, Jankowski Adolf, Jankowski Włodzimierz, Janota Mieczysław, Jarosz Karol, Jawdyk Stanisław, Jaworski Adolf, Józefowicz Kazimierz, Jörgen Jan.

K. Kalinowski Karol, Kapka Wojciech, Kapral Michał, Karaszkiewicz Wincenty, Kargol Franciszek, Kaszuba August, Kędzierski Witold, Kiczek Jan, Kisielewicz Zygmunt, Kiss Józef, Kissówna Marja, Klausal Alfred, Klus Marcin, Klimek Marcin, Klimkiewicz Władysław, Kłoda Tadeusz, Knapp Józef, Kolbusz Czesław, Kolbuszański Władysław, Kojli Piotr, Kołodziejczyk Stanisław, Korfman Józef, Korzeniowski-Jankiewicz Marjan, Kowalski Edward, Kocan Stanisław, Kozioł Władysław, Kozicki Stanisław, Knapp Józef, Krokosz Władysław, Król Stanisław, Król Wilhelm, Krośniar Józef, Krach Jan, Kramarz Jan, Kraus Bronisław, Krzakowski Karol, Krzesik Stanisław, Krzyształowski Antoni, Krzyżewski Bronisław, Kucki Stanisław, Kulikowski Bronisław, Kulikowski Rudolf, Kulpiński Edward, Kulpiński Stanisław, Kulpiński Zygmunt. Kupczakiewicz Jarosław, Kurtycz Julian, Künzler Wacław, Kwiatkowski Jan.

L. Laskowski Władysław, Laveaux Ludwik, Legutko Wiktor, Lenkisz Wiktor, Lewkowicz Tadeusz, Lignar Mieczysław, Lignar Michał, Lisik Mieczysław, Lisiński Eranciszek, Lisowicz Stanisław, Liziewicz Aleksander, Lorer Piotr, Lubaczewski Tadeusz, Luttenberg Mieczysław.

Ł. Łabędzki Emil, Łobocki Leopold, Łoziński Roman, Łoziński Edward, Łupicki Franciszek, Łykowski Bronisław.

M. Maciejewski Stanisław. Madejski Karol, Majchrowicz Stanisław, Majewski Stanisław, Majeranowski Kazimierz, Marks Karol, Martyniak Ludwik, Matejko Jan, Matula Tadeusz, Merwardt Teofil, Mikołajewski Tadeusz, Misiak Jan, Mikosiński Wacław, Mładejewski

Edmund, Morawski Franciszek, Mościcki Józef, Motyka Feliks, Mrożek Jan, Mulka Marjan, Mulicki Saturius, Müller Jakób, Mycielski Maurycy.

N. Nazar Emil, Naróg Adam, Nawizowski Kornel, Nikodemowicz Stanisław, Nittmann Tadeusz, Niedźwiedzki Leopold, Niewiadomski Bronisław, Nowak Józef, Nowakowski Józef.

O. Ołyniec Stanisław, Orkusz Leon, Osiński Władysław, Ostrówka Franciszek.

P. Paluch Józef, Papierzański Kazimierz, Paszkiewicz Marjan, Paszkowski Jan, Pastuch Julian, Pawlak Józef, Pawłowski Aleksander, Pelz Roman, Pencakowski Stanisław, Piechowicz Kazimierz, Pieczarka Wiktor, Pieracki Bronisław, Pietsch Stefan, Pigułeczka Rudolf, Piotrowski Ignacy, Piotrowski Stefan, Pirogoński Stanisław, Pleszowski Jan, Podgórski Stanisław, Ponurkiewicz Karol, Poruczyński Józef, Presz Władysław, Pribulka Ludwik, Procajło Antoni, Procajło Włodzimierz, Prosołowicz Marjan, Proczkowski Miecz. Przybyłowicz Władysław, Pulda Alfred, Pyzik Ludwik.

Q. Quiquerez Fryderyk.

R. Rafalski Józef, Raganowicz Ludwik, Raganowicz Leopold, Rathaus Rudolf, Reiter Władysław, Richter Józef, Riznyk Leon, Rogowski Tadeusz, Rojek Roman, Rozumkiewicz Władysław, Rożanowski August, Rudolf Zygmunt, Rybicki Władysław, Rybak Mieczysław, Rychlewski Henryk, Rzepecki Antoni, Rzeźniczek Zygmunt, Rzeźnicki Władysław.

S. Sałamaszyński Stanisław, Schmünsch Władysław, Schimanek Antoni, Schimanek Edmund, Scholta Józef, Schönborn-Małecki Franciszek, Schram Jan, Schröder Artur, Schwab Franciszek, Seligman Jan, Seltenreich Zygmunt, Seniów Mieczysław, Seńkowski Stanisław, Siemaszko Wojciech, Sinnger Stanis., Siwon Józef, Skąpski Rudolf, Skarka Marjan, Skrzepecki St., Sławski Tadeusz, Słomiński Mikołaj, Służewski Stanisław, Służewski Mieczysław, Sobolewski Władysław, Sokołowski Karol, Sokołowski Józef, Sośnicki Józef, Sowa Józef. Spiechowicz-Boruta Stanisław, Starzecki Stanisław, Stawnicki Teofil, Staudt Antoni, Stanisz Józef, Stecher Franciszek, Stecher Bolesław, Stec Marcin, Streer Stanisław, Stehlik Reiner, Szczebliński Teofil, Szczepański Alojzy, Szczepański Kazimierz, Szczepanowski Karol, Szczerski Gustaw, Szczupłakiewicz Jan, Szczurowski Stanisław, Szewczyk Edward, Szpanier Stanisław, Szweicer Jan, Szybajło Józef, Szylling Karol, Szydłowski Zdzisław, Szymański Leon, Szymański Stanisław.

Ś. Śliwka Jan, Świdziński Emil, Świdzińska Anna, Świszcz Kryspin.

T. Taczyński Piotr, Tadanier Zygmunt, Teltsch Ryszard, Teleżyński Konstanty, Tracz Władysław, Trębusiewicz Tadeusz, Trembecki Stefan, Trojnarski Józef, Troczyńska Krzesława, Troczyńska Meri, Tustanowska Michalina, Tymiak Michał, Tymiak Jozef, Tymicz Walerjan, Tyszkowski Kazimierz.

V. Vorzimer Tadeusz.

W. Wagner Tad., Wagner Marjan, Waksman, Walicka Janina, Wańczycki Stefan, Wandor Adam, Warzecha Michał, Waserzug Ignacy, Wesołowski Józef, Willman Michał, Willman Kaz., Willman Fran., Wiencek Grzegorz, Wiszniewski Stanisław, Witkowski Marjan, Wojtowicz Julian, Wojnowski Michał, Wolak Stanisław, Wolski Karol, Wondraczek Antoni, Wolf Leopold, Wróblewski Tadeusz, Wójcicki Zenon, Wydrzyński Edward, Wyspiański Jan.

U. Urbanowicz Stanisław.

Z. Zaborski Stanisław, Zacharko Michał, Zachajkiewicz Karol, Zajączkowski Tytus, Zajdel Jan, Załuski Stanisław, Zieliński Antoni, Ziembicki Wiktor, Zofiński Marcin, Zott Franciszek, Zwarycz Stanisław, Zwoliński Józef, Zygmuntowicz Zygmunt.

Dyplon do odznaki IV odcinka. (Rys. R. Mękickiego)

PIEŚŃ

śpiewana na nutę „Wolga—Wołga" ułożona przez obrońcę Lwowa z IV odcinka słuch. med. R. ARENDTA:

Pośród wichrów i zamieci,
Pośród wycia, świstu kul
Bronią Lwowa polskie dzieci
Znosząc rany, śmierć i ból.

A, gdy wokół grzmią armaty
Na placówce pełnim straż,
Nie porzucim swojskiej chaty
Bo Lwów był i będzie nasz!

Piąty pułk w Odsieczy Lwowa

Szkielet tego pułku tworzy „stara wiara", która pierwsza w pełne nadziei dni sierpnia 1914 roku pod komendą Piłsudskiego poszła do walki przeciw niewoli carskiej — a potem stanowiła pierwsze oddziały odsieczowe dla Lwowa.

Pułk piąty powstał z parzystych (2, 4, 6) bataljonów, które wyszły z Piłsudskim, nieparzyste bowiem (1, 3, 5) dostały nazwę 1 pułku.

Gdy pułk odmówił złożenia przysięgi na sojusz z mocarstwami centralnemi — rozpocząć musiał matrylogję i tułaczkę. Część zadrutowano w Szczypiórnej, część rzucono na front włoski, kto zdołał się „wywinąć", szedł nad Don, Murmań, by pod protektoratem koalicji tworzyć polską siłę zbrojną, gdyż w kraju nie było godnych warunków ku temu.

Ppułk. Karasiewicz-Tokarzewski z ramienia Rydza-Śmigłego, zastępcy uwięzionego Komendanta przekrada się nad Don w obręb armji Aleksiejewa i tworzy tam formacje polskie do walki z Niemcami. Kwatera główna tych oddziałów znajdowała się Jekaterynodarze nad Donem.

Gdy przez mocarstwa centralne przewaliła się katastrofa — ppułk. Karasiewicz-Tokarzewski dostaje rozkaz powrotu do kraju i formowania tu wojska. Rozpoczyna od zgromadzenia starej gwardji Piłsudskiego. Powołuje żołnierzy dawnej I Brygady i nadaje tej formacji tradycyjne miano piątego pułku piechoty. Przy nim formuje się kawalerja i artylerja (pod komendą kap. Knolla-Kownackiego), które istniały przy I-szej brygadzie.

Dnia 10 listopada pierwsze uformowane kompanje pod dowództwem majora Stachiewicza wyruszają na wschód.

Dnia 11 listopada w południe o godz. 12 dwie kompanje 5 pp. zaatakowały ruskie wojska na Zasaniu. Ukraińcy opuścili w popłochu przedmieście, pozostawiając 8 dział w ręku naszych oddziałów. Dowódca artylerji Knoll-Kownacki wcielił je zaraz do swego dywizjonu artylerji i rozpoczął wraz z piechotą forsowanie drewnianego mostu na Sanie. Porucznik Krasicki z plutonem posuwał się szosą ku miastu. Równocześnie inne oddziały operowały już od wchodniej strony. Rnsini w liczbie przeszło 2.000 bronili się zacięcie. Niemal z każdego większego budynku uczyniono bastjony, obsadzone karabinami maszynowymi, miotaczami min (minierkami), a nawet działami. Trzeba było zdobywać dom po domie. Przyszła tu w pomoc zuchwała legjonowa taktyka artylerzycka. Major Knoll-Kownacki wjeżdżał w ulice miasta, podsuwał się pod ufortyfikowane kamienice i bił z dział, stojąc w pierwszej linji piechoty.

Tak brano dom po domie. Nazajutrz 12 listopada rano całe miasto dostało się w ręce polskie.

Później przybyły z komend. Karasiewiczem-Tokarzewskim następne posiłki, zdążające na Lwów. W Przemyślu, jako załoga, pozostał 2 baon, oraz kadra 5 pp. z kompanją 4 pp. leg. komp. 10 pułku (przemyskiego) ze szwadronem Beliniaków, oraz z dywizjonem artylerji majora Knolla, który jako komendant grupy wyruszył na Lwów.

Wyprawa zdążała 6 pociągami transportowymi, poprzedzanymi przez pociąg pancerny. Pociągi musiały posuwać się wolno i ostrożnie. Po drodze naprawiano 300 m. toru zerwanego i dwa wysadzone mosty, nadto musiano oczyszczać okolice linji kolejowej. Rozbito wojska ruskie w Medyce i Sądowej Wiszni. Załoga ruska w Gródku rozbiegła się w popłochu.

Ppłk. Karasiewicz-Tokarzewski, dziś gen. bryg.

Dnia 20 listopada po południu dotarło się do dworca lwowskiego. Polska strona miasta rozbrzmiała okrzykami radości.

Był to 3 dzień ostatniego zawieszenia broni. W komendzie zaś wojskowej naradzano się co do dalszego ewentualnie przedłużenia zawieszenia broni. Zjawienie się odsieczy wpłynęło dobitnie na dalszy bieg wypadków. Ppułk. Tokarzewski objął dowództwo nad wszystkimi oddziałami, a sztab jego na czele z kpt. Toporczykiem-Błeszyńskim (autorem wielu artykułów z zakresu filozofji) ujął ster operacji wojskowych.

Ppułk. Tokarzewski nie godzi się na przedłużenie zawieszenia broni, nakazuje generalny atak na dzień 21 listopada godz. 6 rano. Grupa, która z nim przybyła mimo 10-dniowych walk i marszów, niemal bez odpoczynku rozpoczyna o świcie atak okalający od wschodu i południa na rogatkę łyczakowską i na Pohulankę. Rogatkę żółkiewską miał obsadzić oddział miejscowy pod kom. por. Sikorskiego. Forsowanie rogatki łyczakowskiej i tamt. dworca, oraz Pohulanki przypadło I bataljonowi 5 pp. pod komendą kpt. Kroka-Paszkowskiego. Opór był silny, niemal rozpaczliwy. Rusini bronili się w koszarach i na ulicach. Walka trwoła blisko dobę. Pierwszy bataljon miał liczne straty. Zabitych 2 oficerów 8 żołnierzy oraz przeszło 40 ran-

nych. Bataljon zdobył — muwi suchy raport szefa sztabu — 11 armat, 4 wielkie (miotacze min), wiele mniejszego kalibru, 15 karabinów maszynowych, nadto wiele amunicji i broni ręcznej, oraz wziął licznego jeńca. Świetnie współdziałała z piechotą artylerja majora Knolla. Wedle swojej taktyki wjeżdżała w linję piechoty, ukraińskie karabiny maszynowe i ufortyfikowane objekty, szerząc przerażenie w szeregach nieprzyjacielskich. Beliniacy działali na tyłach, docierając do rogatki żółkiewskiej, niepokojąc nieprzyjaciela, biorąc masy jeńca. Po kilku godzinnej walce zatknęły patrole 5 pp. polską chorągiew na ratuszu Lwowa.

W ataku na koszary za rogatką łyczakowską padli por. Żmuda komend. oddziału rzeszowskiego i por. Józef Wysocki z Chorostkowa, należący do Krakowskiej Legji oficerskiej, szeregowcy z Rzeszowa Jerzy Łobos, Fraciszek Całka, Tadeusz Czeżowski i Adam Boro, szeregowcy z Jarosławia Piotr Roman i N. Rakowiecki przeważnie uczniowie szkolni. Wszyscy należeli do 1 baonu 5 pp, kpt. Paszkowskiego i wchodzili w skład prawego skrzydła II grupy wojsk pol., kapit Boruty-Spiechowicza.

W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności i oddziały wszystkich rodzaji broni z jenerałem bryg. B. Roją i podpułk. Tokarzewskim na czele. Nad trumnami odmówił modły arc. Bilczewski w asyście duchowieństwa.

Z koszar Łyczakowskich ruszył orszak żałobny, w którym postępowali oficerowie Krak. legji ofic. żołnierze kompanji rzeszowskiej, obywatelstwo Łyczakowskie, niosąc wieniec ze wstęgami o barwach narodowych, z napisami: „Dzielnym Obrońcom Lwowa Łyczakowianie“ oraz liczne tłumy. Zwłoki pochowano na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Po oswobodzeniu Lwowa wydany został następujący rozkaz:

„Dowództwo połączonych wojsk lwowskich i ekspedycji krakowskiej.

Rozkaz dzienny.

Lwów, dnia 23. listopada 1918.

Żołnierze!

Pod naporem naszych bagnetów pierzchły barbarzyńskie hordy które przed 22 dniami opanowały Lwów.

Broniąc całości i niepodległości Polski, spełniliście swój obowiązek, oswobodzając z pod jarzma brutalnej przemocy miasto Lwów, zaskarbiliście sobie wdzięczność mieszkańców, odwaznym orężnym czynem zyskaliście sławę! — W tej radosnej chwili dziękuję w imieniu służby oficerom i żołnierzom podległych mi grup ekspedycyjnej i lwowskiej, jakoteż kolejarzom przemyskim, którzy brali udział w ekspedycji i wznoszę okrzyk na cześć tego, który sprawił, że Polsce w chwili odrodzenia się nie brakuje sił na odparcie wszelkich zakusów gwałtu.

Niech żyje naczelny wódz wojsk polskich Józef Piłsudski“.

Józef Widz adj. *Tokarzewski ppułk.*

DLA CIEBIE POLSKO

ORLĘTA LWOWSKIE.

Władysław Kolbuszowski.

podchorąży 4 p. Leg. Pol.

...„Stary legun“, z r. 1914-go jeszcze, był w pierwszych szeregach pod Anielinem i Szczucinem, chłopię 17-letnie.

Dziecię o duszy marzyciela i o głębokiej kulturze — przylgnęło do trudnego życia wojennego i przeszło wszystkie koleje złe i dobre.

A gdy złoty róg zatrąbił i kto żyw — na bagnety poszedł — Władek Kolbuszowski w pierwszym kwandransie pierwszej godziny stanął do szeregu, jak zawsze bez własnych ambicyj, oczekując rozkazu.

Chodziliśmy razem do Szkoły Sienkiewicza, byliśmy pod kościołem Elżbiety obok poczty, na Leona Sapiehy, aż wreszcie dnia 2-go listopada — gdyśmy popołudniu w kawiarni Szkockiej oczekiwali rozkazu — po otrzymaniu tegoż, bez chwili namysłu, wstaliśmy i razem wyruszyliśmy ku szkole Sienkiewicza.

W długiem palcie, wesoły i dowcipny z mauzerem pod surdutem przeszedł z nami tę drogę szczęśliwie. W Szkole oczekiwaliśmy dalszego rozkazu! Około 5-tej popołudniu dostałem rozkaz sformowania plutonu i zaatakowania dworca głównego.

Władek zgłosił się jako ochotnik i cieszył się jako dziecię, że mógł wyjść w pole!

Wieczorem miał służbę inspekcyjną. Miał już i kurtkę i czapkę legjonową, za pasem prawdziwy mauzer — humor i dowcip jakiego u niego nie widziałem.

Gdy około 12-tej z dnia 3 na 4-go listopada zaatakowali nas Rusini silną kompanją, rozpoczął się bój o każdą piędź o każdy kamyk dworcowy.

Władek bił się na górze prawie, że do ostatniej chwili, a kiedy groziło oskrzydlenie z dołu, zeszedł do głównego wejścia i tam w otoczeniu ledwie kilku żołnierzy, mierzył się z wrogiem.

W ostatniej chwili, gdy napór wroga malał z zewnątrz, jeńcy rosyjscy, wracający do domu, którzy przebywali w salach na dole, poczęli strzelać i wykrzykiwać „stoj — chto idiot“ itd.

Kolbuszowski z rozmachem drzwi główne otworzył i ostatnim granatem ręcznym cisnął w tę stronę skąd te strzały padały.

Powstał przeraźliwy huk, krzyk i dym, wróg nawet z zewnątrz cofał się już — a w tem zdradziecka kula karabinowa, przeszyła serce bohatera i ustało życie tego, który do ostatniej chwili trwał na posterunku i bił się, jak przystało na wiernego syna Polski i na Legjonistę.

Z. Z.

Jednym z Orląt, który staje pierwszy pod krwawym sztandarem, by kruszyć, pęta Ojczyzny, jest Karol Maślukiewicz, urodzony w Kukizowie dnia 4 listopada 1899 roku, jedyny syn Antoniego i Katarzyny z Krajewskich. Wraz z pacierzem i poznaniem Boga, uczy matka swego jedynaka miłości Ojczyzny, szepcąc Mu nieraz, że On musi być żołnierzem ducha, by jak najprędzej odwalić Polsce kamień grobowy. Dziecko zdaje się niejako stworzone do tego, gdyż najmilszą jego zabawką szabelka i konik, marzeniem zaś, by zostać rycerzem.

W r. 1910 przenieśli się rodzice jego do Lwowa. Tu uczęszczał do gimnazjum. Z chwilą wybuchu wojny światowej, jako 15-to letni chłopiec, wyrywa się z gniazda rodzinnego i leci hen — niby orlę białe z piersią wiosenną. Na bój za Polskę — służąc w pierwszej Brygadzie Legjonów Polskich — tu jako młodziutki sekcyjny daje niezbite dowody swego bohaterstwa i pogardy śmierci. Bierze czynny udział w kilku bitwach, aż wreszcie ranny dostaje się do niewoli rosyjskiej. Dopiero teraz następują dla Niego ciężkie chwile. Pod przybranem nazwiskiem uchodzi z zimnego Sybiru, docierając do Kijowa, gdzie odbywa kursa nauczycielskie, urządzone przez Komitet Polski.

Po złożeniu egzaminu, obejmuje posadę nauczycielską w polskiej szkole ludowej w Czechowie na Ukrainie. Tu z narażeniem własnego życia gasi wybuchające płomienie bolszewizmu, a budzi zdrowego ducha w tamtejszej ludności. Niestety — zbyt krótko, bo ledwie rok, cieszy się swojem powodzeniem, albowiem apostołowie bolszewickiego raju, płyną szybką falą, druzgocąc pracę tak ciężką, grożąc mu jeszcze rozstrzelaniem. Opuszcza więc placówkę i leci dalej na skrydłach najpiękniejszych nadziei, że może wkrótce znów stanie w szeregach obrońców Ojczyzny.

Po tylu latach tułaczki d. 21 marca w 1918 roku staje w murach ukochanego Lwowa. Dowiaduje się o rozwiązaniu Legjonów, uwięzieniu Wodza, smutek zasępia czoło dotąd tak jasne. W kilka dni później zostaje powołany do wojska austrjackiego i jedzie na front włoski. W październiku wezwany telegraficznie do łoża chorej matki, przybywa do Lwowa, by więce z niego nie wyjechać nigdy.

Dnia pierwszego listopada dąży do szkoły im. H. Sienkiewicza. Po kilku dniach krwawych zmagań w ataku na pocztę, pada ugodzony w głowę dnia 9-go listopada 1918 r., dając Ojczyźnie co miał najdroższego, bo życie Swe młode.

Zwłoki bohatera pochowano na prowizorycznym cmentarzu obok politechniki, w wspólnych grobach, a później przeniesiono na cmentarz Obrońcow Lwowa.

Cześć Ci Rycerzu bez skazy, śpij spokojnie — bo polski jest Lwów.

Leg. plut. Antoni Prokop, I. Br. 1 pułk, 4 kompania ur. 1897 r. we Lwowie. Padł w obronie Lwowa, trafiony kulą ruską w czoło, dnia 7 listopada 1918 r., na odcinku Podzamcze. Pochowany na cmentarzu Janowskim.

Ś. p. Prokop, przed wojną był członkiem „Związku Strzeleckiego" we Lwowie. Wyruszył z pierwszymi oddziałami dnia 3 sierpnia 1914 r. i przebył wszystkie kampanje I. Br. aż do września 1917 r., potem wcielony w szeregi armji austrjackiej, walczył rok na froncie włoskim. Powróciwszy z frontu włoskiego, stanął jeden z pierwszych w szeregach obrońców Lwowa, gdzie też w obronie ukochanego grodu zginął. Z zawodu był czeladnikiem rzeźnickim.

Józefa Singer-Przepilińska, ur. w r. 1898 w Tarnowie, córka legjonisty II. Br. 2 p. ułan., żona legjonisty I. Br., kobieta - żołnierz Karpackiej Brygady. Uczestniczka I-szej Załogi Obrony Lwowa i walk na pozycjach II Odcinka, podchorążyna Och. Legji Kobiet, poległa w r. 1920 w czasie walk pod Wilnem.

M. J. Rudkowski, ur. w r. 1900 we Lwowie, od r. 1915 żołnierz 3 p. p. Leg. Polsk., więzień obozów węgierskich w r. 1918, uczestnik walk lwowskich na III Odcinku — poległ dnia 16 sierpnia 1920 r. pod Zadwórzem, spoczywa w masowym kurhanie.

Śp. Jan Kierski, chorąży 3 p. Leg. Pol. ur. w r. 1892 w Gnieźnie, kształcił się w Drohobyczu i we Lwowie. Z rodziny jego ojciec i dziad walczyli przeciwko przemocy moskiewskiej. Śp. Kierski wychowany w atmosferze pełnej wspomnień z czasów powstania, znalazł się w Strzelcu, a następnie w Legjonach Walczył w Karpatach, na Bukowinie, w Besarabji, na Wołyniu. W bitwie pod Mołotkowem ratuje 4 batal. 3 pp. Leg. pozostający od 3 dni bez kontaktu z resztą naszego wojska od hańby niewoli, wyprowadzając go z za tyłów nieprzyjacielskich, za co zostaje mianowany przez Hallera chorążym. Pod Sokołówką wraz z por. Romaniszynem zdobywa wśród najcięższych walk przednie pozycje moskiewskie. W końcu znajduje się wraz z innymi w Marmarosz Sziget i zostaje odesłany na

front włoski. Wreszcie w obronie Lwowa uczestniczy od 1-go dnia.

W nocy z 2-go na 3-go listopada bierze udział w walce o kościół Marji Magdaleny i żandarmerję. Niebawem dostaje śp. chorąży Jan Kierski komendę nad „oddziałem lotnym", złożonym z kilku tęgich żołnierzy, którego zadaniem było patrolowanie i wywiady. Za wybitny udział w odparciu ataku nieprzyjacielskiego w niedzielę 17 listopada b. r. otrzymuje śp. chor. Jan Kierski pochwałę i uznanie. Następnie zostaje Kierski komendantem 3-go plutonu. Ostatniego dnia walki w chwili roznoszenia pożywienia posterunkom pod ogniem nieprzyjacielskim otrzymuje ciężką ranę, skutkiem której niestety po 10 dniach cierpień, kończy swe młode życie.

Pogrzeb odbył się dnia 4 grudnia 1918 r.

Ś. p. Emil Maksymiljan Kuhn ur. we Lwowie 2-go listopada 1896 r.

Z wybuchem mobilizacji w czerwcu 1914 r. porzuca ławę szkolną, ukończywszy VII kl. gimn. zaciąga się ochotnie do Legjonu. Odchodzi z drużyną Sokolą żegnaną przez tłumy publiczności, okwieceni i obdarowywani łakociami. Po rozbiciu się Legjonu Wschodniego notuje w swoim pamiętniku, skąd czerpiemy wspomnienia tak: 6. listopada 1914 jesteśmy w Wiedniu. Czasem chodzimy na ćwiczenia do Prateru, raz na Strzelnicę wojskową. Wreszcie nadszedł dzień 18 listopada w którym nasza kompanja żegnana przez tłumy publiczności wyjechała w pole. Przez Budapeszt, Debreczyn, Kiralyhara, Taraczkös, przyjechaliśmy do Nagyhara, stąd (22) piechotą do Königsfeldu. Następnie przez Dobno, Tuzbaszil do Körezmezö (26).

Okezmezö 14 grudnia. Bataljon nasz stał w rezerwie u podnóża gór, pogoda wstrętna, ustawicznie pada deszcz, błoto takie, że po menaż trudno zejść, by nie upaść a mieszkamy w szałasach własnoręcznie zrobionych. Wreszcie — pisze doczekałem się tej mojej upragnionej potyczki. Było to pod czerwiec 20 grudnia.

Na pozycji za Rarańczą 9 komp. 2 pp komp. Wyspiańskiego, jestem ranny (6 września) w rękę.

W tych kilku wierszach przesuwa się jasna dusza tego rycerzyka, który pragnął potyczki, by krew własną dać Ojczyźnie.

W lutym 1918 r. dostaje miesięczny urlop dla zdania matury. Zapisuje się na Uniwersytet i dochodzi go wieść, że 2 p. p. przechodzi front. Oderwany od swoich pozostać musi w miejscu. Jako legjonista i P. O. Wiak przechodzi całą matrylogję. Podejrzywany przez policję o propagandę przeciw Austrji i Prusom, prześladowany przez nią, niekiedy zabierany wprost z łóżka, aż w końcu ukryty przez matkę „gubi się" we Lwowie.

Po zamachu Rusinów staje jako jeden z pierwszych Legjonistów do walki o drogi mu Lwów. Rozbraja placówki ruskie i przeprowadza ochotników na stronę polską. Rusini wyznaczają nagrodę za głowę niebezpiecznego „lacha-leguna". Dnia 3 listopada przeprowadza znowu wiadomą mu drogą jednego na stronę polską.

Wśród gradu kul — opowiada tamten, — zbłoceni i zmoczeni, na czworakach dotarli do punktu kulminacyjnego, już tylko przekroczyć parkan, gdy w tem... „stij" (zdrada). Odprowadzono ich pod bagnetami do Domu Narodnego. Tu w bramie czekał już na niego oficer ruski, a świecąc mu w oczy latarką acetylenową, zawołał ucieszony: ach! to toj panoczok szczo tak strojno strilaje. Dzicz rzuciła się na niego! Wpół martwego wrzucono do celi więziennej, a nazajutrz rano powtórzono tortury, poczem upadającego wywłóczono na dziedziniec i ustawiono do rozstrzelania. Padł strzał, a ofiara strasznego mordu załamała ręce żyjąc jeszcze... wówczas padł drugi strzał i egzekucja skończona — nastąpił rabunek.

„Po dłuższych poszukiwaniach odnalazłam te moje drogie relikwie — pisze matka bohatera — i ekshumowałam na cmentarz Obrońców Lwowa".

Tak to Orlęta polskie — szły do Niepodległej Polski!

Ś. p. Marjan Smoła ur. 1899 we Lwowie, padł w obronie Lwowa 4 listopada 1918 r. na placówce Bema. Z zawodu był urzędnikiem prywatnym, w Legjonach służył w I Brygadzie.

Leg. Łopatka, zginął w pierwszych dniach listopada od kuli ruskiego patrolu — przechodząc ulicą Serbską. Powodem tego mordu była „maciejówka".

Leg. Zahara, zaaresztowany w mieszkaniu przy ul. Zielonej, bez wyroku został zabity, kulą w głowę i 17 pchnięciami bagnetu.

W pierwszym tygodniu walk, zamordowany został Legjonista-inwalida Michał Mozina, również zginęła żona jego i 8-mio mies. dziecko.

Stanisław Kosiński (pseud. Esteka Juljusz), uczeń VI. kl. I. szkoły realnej. Legjonista 3-go p. p., rozstrzelony 14. XI. na Podzamczu przez ruskie wojska. Pochowany we Lwowie.

Śp. Tadeusz Jaszcz ur. 1899 r., uczeń VIII. kl. IV. gimn. wstąpił do Leg pol. jako ochotnik w r. 1917 i jako kapral przydzielony został w r. 1918 do Stacji Zbornej we Lwowie.

Dnia 2 listopada zgłosił się w Domu Techników do obrony Lwowa. Czwartego listopada udał się jako zastępca komendanta na placówkę przy ul. Wuleckiej pomiędzy koszarami ułanów a drogą w kierunku toru kolejowego koło źródeł. W nocy z 4 go na 5-go przed atakiem ukraińskim objął dowództwo sekcji i przysłanych sekcji posiłków, i podczas ataku ukraińskiego dowodząc oddziałkiem został ciężko ranny o godz. 6-tej dnia 5 listopada. Trwając dzień i noc, bez zmiany, bez pożywienia na posterunku, w ciężkiem zmaganiu się z wrogiem, powrócił 5-go listopada, przyniesiony na plecach kolegi i towarzysza broni z bitwy na Wólce z krwawiącą piersią z przestrzelonym kręgosłupem.

W miesiąc po strasznych mękach i cierpieniach zmarł — pochowany na cmentarzyku Obrońców Lwowa.

Stefan Łabędź Szameit, ppor. II. pp. Leg. Pol., zmarł 21 XI. Od 4 sierpnia 1914 przebył kampanję karpacką, dwukrotnie ranny. Razem z garstką bohaterów przebił się na czele swego oddziału z Borysławia do Galicji zach. i stamtąd ruszył pod Lwów, na obronę ziemi i miasta ukochanych nad wszystko. Padł pod Cydadelą, odłamkiem kuli armatniej ugodzony w brzuch, i po krótkich a strasznych cierpieniach zmarł dnia 21 listopada 1918.

Zginął, idąc śladami dziadów swoich, Mieczysława Szameta, dowódcy powstańców z 1863 r. i Marjana Kułakowskiego, organizatora na Litwie (1863).

Dziecko — bohater.

Jurek Bitschan był synem z 1-go małżeństwa p. Aleksandry Zagórskiej, żony lekarza Kulparkowkiego, dra Zagórskiego. Miał lat 14. Rozwinięty umysłowo nad wiek, w nauce awansowany conajmniej o rok w stosunku do swoich kolegów, był uczniem VI. klasy gimn. Miał zwłaszcza wybitne zdolności przyrodnicze, które zwracały nań szczególną uwagę wszystkich profesorów tego działu. Małego zwrostu wyglądał zupełnie dziecinnie Był jednak bardzo dobrze zbudowany, zdrów, wygimnastykowany i silny, inteligentny i uczciwy.

W kilka dni po zamachu ukraińskim, chłopiec od początku rwał się na „tamtą stronę". Przez długi czas zdołał go dr. Zagórski w domu zatrzymać, perswadując, że jest bezwzględnie za młody, że wreszcie nie powinien pod nieobecność i bez wiedzy matki decydować się na krok tak ważny. Aż wreszcie mimo to wszystko dnia 20 listopada Jurek znikł z domu zostawiając list następujący:

Kochany Tatusiu!

Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę tyle sił, by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest iść, gdy mam dość sił, bo braknie ciągle ludzi dla wyswobodzenia Lwowa.

Jerzy

Jurek zgłosił się do służby na moście kulparkowskim i tejże nocy z 20 na 21 listopada poszedł w bój. Mianowicie oddział z Kulparkowa pod wodzą por. Petriego ruszył w nocy drogą okrężną do ataku na Łyczaków. Jurka nie chciano wziąć jako nowicjusza oraz ze względu na dziecinny jego wygląd. Chłopak jednak wprosił się przemocą. Wiadomo, jak gwałtowne walki wywiązały się dnia 21 listopada we czwartek rano na Łyczakowie Por. Petri świadczy, że Jurek cały czas szedł w pierwszym szeregu i walczył jak pierwszorzędny żołnierz.

Był to jego bój pierwszy i ostatni.

Posuwając się wciąż naprzód, z garstką towarzyszy dostał się na cmentarz Łyczakowski naprzeciw koszar, położonych przy ul. św. Piotra. Tam znaleźli się atakujący i z koszar i ze strony przeciwnej. Jurek schronił się za jeden z pomników, ale i tam dosięgły go dwie kule ekrazytowe z dwu stron w jedną nogę i w drugą. Sanitarjuszowi, który go próbował opatrzyć, kula strzaskała ramię. Niepodobna było unieść rannego w tych warunkach. Pozostawiono go więc, nakrywszy płaszczem.

Nazajutrz w piątek 22 listopada — gdy Lwów był już wolny — ojciec w tem samem wskazanem mu miejscu, odnalazł i rozpoznał zwłoki chłopca. Twarzyczka miała wyraz pogodny i jasny. Może ostatnią bohaterską chwilę krótkiego żywota opromieniła piękna i dumna świadomość, że zgodnie ze złożonem przyrzeczeniem znalazł „tyle sił by służyć i wytrzymać".

Zyg. Schemchtel-Sikorski, nauczyciel, Leg. kapral. I. B-dy, Dnia 3 listopada dostał się do niewoli na Lewandówce i zginął 18 listopada w Śniatynie w kazamatach ruskich.

Józef Jägermann, ur. 26 kwietnia 1875, urzędnik Gal. Kasy Oszczędności, długoletni członek Sokoła Macierzy, wróciwszy z początkiem 1918 r. z wojny światowej do pracy biurowej, wstąpił z początkiem listopada 1918 r. jako ochotnik do Obrony Lwowa; ciężko ranny w czasie ataku na Wydział Krajowy 9 listopada, zginął w Ogrodzie Kościuszki. Ciało jego leżało aż do zawieszenia broni w dniach 17 i 18 listopada, wówczas zwłoki poległych przyniesiono do szpitala na Technice a znalezione przez rodzinę, pochowane zostały na cmentarzu Łyczakowskim w grobach rodzinnych, ponieważ wówczas nie było jeszcze cmentarza Obrońców Lwowa. Wraz z nim został pochowany siostrzeniec Zdzisław Sochocki. Był to pierwszy pogrzeb z Techniki po uwolnieniu Lwowa 22 listopada 1918 r.

Po śmierci odznaczony został Krzyżem Obrony Lwowa.

Zdzisław Sochocki, ur. w r. 1896, został zwolniony czasowo z wojska austrjackiego dla studjów uniwersyteckich, w jesieni 1918 r. wstąpił jako ochotnik do Obrony Lwowa i pełnił służbę w Domu Techników, następnie został przydzielony do odcinka szkoły Marji Magdaleny i padł w ostatnim dniu walk o Lwów 21 listopada w ataku na Cytadelę i pochowany 23 listopada na cmentarzu Łyczakowskim ogólnym.

Kazimierz Bogusław Staszkiewicz, syn inspektora szkol. w Kołomyji, ur dnia 8-go lutego 1892 r. w Haliczu. Gimnaz. ukończył we Lwowie, potem zapisał się na prawa, które ukończył i został wzięty do armii austrjackiej w r. 1915. Walczył na froncie włoskim, gdzie otrzymawszy urlop trzymiesięczny na ukończenie egzaminów, wyjechał do Lwowa celem zdania trzeciego egzaminu prawniczego. A gdy 1 listopada rusini opanowali Lwów, on jako prawy Polak chwycił za broń i 17 listopada w wypadzie ze szkoły Kadeckiej ul. Stryjską został kulą nieprzyjacielską z karabinu maszynowego ugodzony w płuca, a mając strzaskany obojczyk, padł u wylotu ul. Stryjskiej nie mogąc już wymówić słowa. Przeniesiony do lazaretu w szkole św. Zofji, tu w trzy godziny zakończył życie.

Cześć pamięci dzielnego podchorążego.

Kaplica na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Od Redakcji.

Z powodu znacznych kosztów nie mogliśmy w jednym zeszycie nawet tak zwiększonym, pomieścić całą kronikę walk od 1 do 22 listop. 1918. Dlatego dalszy ciąg tej kroniki i resztę fotografji i rysunków damy w następnych zeszytach, w których naturalnie umieścimy dalszy ciąg dziejów Legjonów, rozpoczęte pamiętniki i t. d.

Dalszy ciąg nazwisk uczestników walk w Obronie Lwowa — umieścimy w następnych zeszytach.

* * *

Wzywamy zalegających z opłatą za III. i IV. kwartał do odwrotnego wyrównania należytości. W nast. zeszycie wymienimy nazwiska zalegających.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MARJAN HEIZLER
Z DRUKARNI POLSKIEJ WE LWOWIE — ULICA CHORĄŻCZYZNY 17. — TEL. Nr. 29-19. — POD ZARZ. Z. KIEŁBUSIEWICZA. — KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE CYNKO-GRAFICZNYM „ARS" LWOWIE, ULICA SYKSTUSKA LICZBA 32.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, SKRYTKA 98.

PIEKARNIA POSTĘPOWA

STANISŁAWA WACŁAWA HESSA — ul. BARTOSZA GŁOWACKIEGO 30

WYPIEKA PIECZYWO BIAŁE, LUKSUSOWE, CHLEB MLECZNY I CZYSTO ŻYTNI.

POLECA SIĘ ŁASKAWEJ PAMIĘCI. —

KOMPLETY PANTEONU POLSKIEGO

od 1 stycznia 1925 do 31 grudnia 1925
można nabyć o ile zapas starczy
w cenie 20 złotych

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Lwowski ul. Jagielońska — (róg Legjonów)

Kapitał i rezerwy przeszło 22,000.000 zł.

Zakład główny w Poznaniu

Oddziały we wszystkich większych miastach kraju, oraz w Nowym Jorku, Paryżu i Gdańsku.

Przeprowadza wszelkiego rodzaju transakcje bankowe w kraju i zagranicą.

Rozpowszechniajcie

Panteon Polski

dwutygodnik ilustrowany

poświęcony pamięci i czci poległych bohaterów o wolność Ojczyzny

Prenumerata kwartalna Zł. 4·—

Adres: Lwów, skrytka pocztowa 98.

ZAKŁADY ELEKTRYCZNE KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA

UL. WÓLECKA l. 2. Telefon 2021 i 2022. INSPEKCJA UL. CZARNIECKIEGO 5. Telefon 2025.

Prąd zmienny trójfazowy 50 perjodów, 5.000 do 110 Volt Rozporządzalna siła 16.000 koni parowych. Sieć przewodów podziemnych obejmująca 320 km., 470.000 lamp załączonych; 8.000 koni w postaci motorów i przyrządów przemysłowych.

Dostarczanie prądu elektrycznego do celów przemysłowych, gospodarczych, laboratoryjnych i t. p.

Zastosowanie żarówek 5-cio świecowych, niepospolite przymioty motorów elektrycznych i udoskonalenia w technice instalacyjnej torują elektryczności drogę do najskromniejszych gospodarstw i pracowni przemysłowych.

Niemcy oszczędzają stokrotnie więcej niż my. — Chcesz mieć Polskę potężną — oszczędzaj sam i ucz swoich oszczędzać!

Skarbonki Oszczędnościowe Miejskiej Kasy Oszczędności

we Lwowie, ul. Wałowa l. 9. Gmach własny.

powinne się znaleść w każdym domu.

SKARBONKI wydaje i WKŁADKI przyjmuje

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

rano od 8 i pół do 1 i od 5 do 6 i pół popołudniu.

Podatek od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszów. Za wkładki i oprocentowanie ręczy Gmina m. Lwowa.

KALENDARZ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO NA ROK 1926

wyjdzie z druku w miesiącu październiku b. r. i zawierać będzie około 140 stron druku i będzie bogato ozdobiony rycinami.

OBEJMUJE ON:

Kalendarz ilustrowany na rok 1926, **Polski Kalendarzyk** historyczny, **Dział informacyjny** obszerny i aktualny, **Życiorysy** wybitnych mężów w Polsce z ich podobiznami, Wykaz władz wojskowych i nazwiska dowódców, **Kto jest Polakiem, Wojsko polskie** od 1914 do 1921 (Szkic historyczny z ilustracjami), **Wiadomości techniczne:** Radiotelegraf, Radiotelefon, Lotnictwo, Czołgi, Samochody i inne pożyteczne wiadomości. Liczne ryciny. **Część baletrystyczna:** Opowiadania, nowele i opisy z czasów walk o Wolność. Pieśni żołnierskie. Liczne ilustracje. Poradnik zdrowia. Rozmaitości i Humor. Bogaty dział ogłoszeniowy.

Kalendarz ten pojawi się w pięknej trójkolorowej okładce i poświęcony będzie **Wojsku Polskiemu, Przysposobieniu Wojskowemu i naszej Młodzieży Szkolnej.**

Nakład 20.000 egzempl. CENA EGZEMPLARZA 1·25 zł. Odsprzedającym 30% rabatu.

EDWARD ZIMNY, Lwów, ul. Zimorowicza 3.

Opłatę pocztową uiszczono gotówką.